

CENY OGŁOSZEN.

Przed tekstem t. j. 1-ma strona 40 gr. 2 w. m-m i tam, str. 6 tam, w tekstach 40 gr., nekrologi 20 gr., swyca. 10 gr., strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsza ogłoszenia 120 gr., dla zarobot. i st. Ogłoszenia dwukolorowe: 50 proc. drożej; ogłoszenia angażujące i trójkolorowe o 100 proc. drożej; ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń miesięcznych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. m-m w 1 łamie szer. 70 mm. (strona i łamów) w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68002.

OSTATNIA DEFILADA. Ogonki długości 4 km. czekają przed wrotami świątyni.

LONDYN, 27.1. Przed trumną ze zwłokami króla Jerzego defilują prawie bez przerwy olbrzymie tłumy mieszkańców Londynu oraz przybyszów z prowincji. Westminster Hall jest otwarty do godziny 4-ej rano, kiedy następuje krótka przerwa, do godz. 8-ej. O godzinie tej ponownie otwierają się wrota świątyni przed tłumami, które oczekiwają przez całą noc na otwarcie świątyni.

Dotychczas w ciągu 3-ch dni przedfilowało przed trumną 568.000 osób. Dzisiaj spodziewany jest również olbrzymi napływ osób, pragnących oddać ostatni hołd zmarłemu królowi.

W ciągu dnia wczorajszego przez Westminster Hall przesunęło się do godz. 4-ej nad ranem przeszło 300 tysięcy osób. Na przestrzeni przeszło 4 km. ciągnęły się szeregi ludzi, posuwające się powoli w kierunku Westminster Hall.

Radio londyńskie ogłosiło w godzinach wieczornych, że defilada będzie trwała do godz. 6-ej rano. Spowodowało to olbrzymi napływ publiczności po godz. 4-ej kiedy podwoje Westminster Hall zostały już zamknięte. Wynikło stąd duże niezadowolenie zebranych i tylko taktowi policjanci należało zawiązać, że nie doszło do incydentów. Przeszło 3.000 osób cierpliwie czekało od godz. 4-ej do godziny 8-ej rano na otwarcie świątyni. Omnibusy londyńskie wobec wzmoczonego ruchu, który trwał całą noc, krążyły bez przerwy po ulicach Londynu.

JUTRZEJSZY POGRZEB.
Londyn, 27.1. Jutrzejszy pogrzeb króla Jerzego zamni swoją wspaniałością wszystko co dotychczas Londyn widział. — Wszystko,

czem rozporządza potęga imperjum brytyjskiego rozwinię się przed oczyma uczestników i widzów.

Natomiast samo złożenie trumny do podziemi kaplicy w Windsor odbędzie się w ramach zupełnie skromnych.

Londyn, 27.1. — Królowa wdowa będzie nadal nosiła tytuł urzędowy „królowej Mary”

Przemówienie kanclerza Hitlera na arenie cyrku.

Monachjum, 27.1. — W związku z 10-letnim istnieniu narodowo-socjalistycznej ligi studentów w niedzielę wieczorem w olbrzymim gmachu cyrku odbyło się zebranie, na którym wygłosił przemówienie kanclerz Hitler.

Wiadomość, iż ma przemawiać kanclerz ścisnęła olbrzymie tłumy publiczności, które szczelnie wypełniły gmach cyrku.

Mowa kanclerza Hitlera trwała trzy kwadransy. Mówi o roli narodowego socjalizmu w rozwoju współczesnych Niemiec. Kanclerz Hitler zaznaczył, iż odbudowa Niemiec mogła nastąpić jedynie dzięki zastosowaniu przemocy kosztem interesów stanowych, a nawet później kosztem krajów wchodzących w skład Rzeszy.

Wyniki wyborów w Grecji. Zwolennicy Venizelosa po stronie króla.

Ateń 27.1. Według nadeszłych do Aten do godz. 5 rano wyników można już z całą stanowczością stwierdzić, że Venizelos, dzięki zdeklarowaniu się po stronie „króla demokracji” uzyskał największą ilość mandatów, chociaż nie posiadał zdecydowanej większości w parlamencie, obejmującym 300 posłów. Wyniki wyborów wczorajszych według dotychczasowych zestawień przedstawiają się następująco:

Partja republikańska Venizelosa („republika z królem na czele” — nowe hasło Venizelosa) — 125 mandatów, partja ludowa

Isaldarisa (dawni monarchiści) — 60—65 mandatów partja dyktatury (Kondylis i Teotokis) 70—80 mandatów, partja generała Metaxasa (konkurenta Kondylisa) — 10 mandatów, komuniści 10 — 12 mandatów. Drobne partje 15 mandatów.

Dolar 5.23
Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.26 w placeniu 5.23 dolar złożył w żądaniu 9.07 w placeniu 9.05 funt angielski w żądaniu 26.30, w placeniu 26.20, rubel złoty w żądaniu 4.85, w placeniu 4.80, marka niemiecka w żądaniu 1.33 w placeniu 1.32, za 100 franków fr. w żądaniu 35.00. Bank Polski kupował dolary po 5.23, funty angielskie po 26.17.

Przybyłe transporty składają się w przeważnej części z nędzarzy, którzy całkowicie wyczerpali swoje zasoby gotówkowe we Francji, lub podczas podróży.

Niektórzy z nich zwlekali z wyjazdem z Francji w przekonaniu, że uda im się jeszcze przedłużyć pobyt.

Przybyłe transporty składają się w przeważnej części z nędzarzy, którzy całkowicie wyczerpali swoje zasoby gotówkowe we Francji, lub podczas podróży.

Niektórzy z nich zwlekali z wyjazdem z Francji w przekonaniu, że uda im się jeszcze przedłużyć pobyt.

REEMIGRANCY Z FRANCJI PRZEJECHALI PRZEZ ŁÓDŹ DO DOMÓW

Poznań, 27.1. Jak już wiadomo przybyło do Poznania dwa transporty reemigrantów z Francji specjalnymi pociągami z Paryża, drogą przez Strassburg.

Reemigranci wyjechali o godz. 9 z Poznania pociągami specjalnymi do Łodzi, gdzie poszczególne wagony skierowano do Krakowa, Lwowa, Warszawy i Lublina.

Przybyłe transporty składają się w przeważnej części z nędzarzy, którzy całkowicie wyczerpali swoje zasoby gotówkowe we Francji, lub podczas podróży.

Niektórzy z nich zwlekali z wyjazdem z Francji w przekonaniu, że uda im się jeszcze przedłużyć pobyt.

Matczakówna współniczką włamywaczy. Służąca nadała „robotę” w mieszkaniu adwokata.

Łódź 27 stycznia. Zmudne dochodzenie, prowadzone w związku z napadem dokonanym przed kilku dniami na mieszkanie adwokata Goldberga, przy ulicy Gdańskiej 26 zostało zakończono, a sprawcy znaleźli się w więzieniu.

Jak się okazuje współnikiem złoczyńców była służąca adwokata Goldberga, 28-letnia Marjanna Matczakówna, która poinformowała złodziei o najlepszej porze dokonania napadu, jak również pomagała

czynnie przy rabowaniu rzeczy, pieniędzy papierów wartościowych.

Po dokonaniu kradzieży Matczakówna pozwoliła się związać i zakneblować sobie usta, by w ten sposób upozorować rabunek.

Symulacja ta jednak szybko się wykryła i Matczakówna wraz ze współnikami znalazła się w więzieniu.

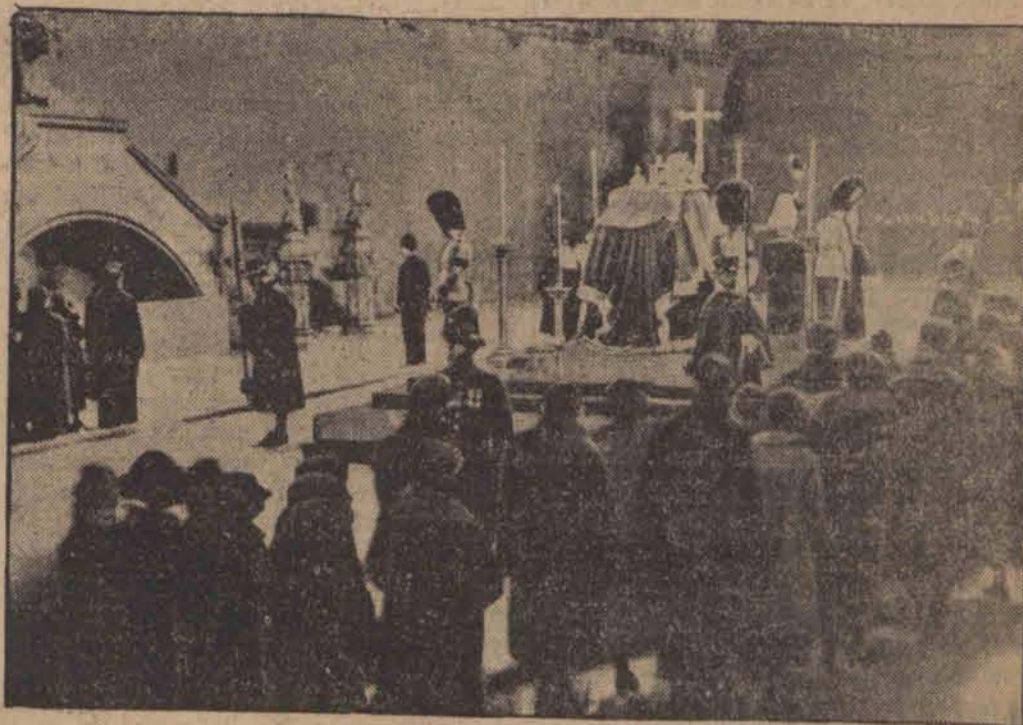
Nazwiska sprawców dokonania kradzieży, ze względu na toczące się śledztwo, trzymane są narazie w tajemnicy.

SETNY PREMIER III-CIEJ REPUBLIKI?



Nowy premier francuski Albert Sarraut (który jest setnym szefem rządu III-ej republiki) udziela wywiadu dziennikarzom.

Ostatnie pożegnanie.



Nieskończone szeregi londyńczyków przechodzą milcząc obok katafalki z trumną króla Jerzego aby pożegnać zmarłego władcę. W ciągu każdej godziny przeszło 18.000 osób.

SPALONA TRUMNA. Władze przecięły żerowanie na pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Kraków, 27.1. — Z chwilą przeniesienia zwłok Marszałka J. Piłsudskiego do kryształowej trumny, dawna srebrna trumna złożono w gmachu DOK. V. W związku jednak z tem, że

różni aferzyści sprzedawali części drewniane, rzekomo pochodzące ze srebrnej trumny, władze wojskowe zarządziły w sobotę dnia 25 b. m. w godzinach rannych, komisyjnie

spalenie drewnianych części srebrnej trumny na Kopcu Marszałka J. Piłsudskiego. W komisji wziął udział wydelegowany przez DOK. oficer.

Podając tę wiadomość dla szerokiego ogółu przypuszczać należy, że osobnicy, żerujący na pamięci Wodza Narodu, Marszałka J. Piłsudskiego, przestaną swelubrodniczej działalności, a w razie kontynuowania tej oddani będą w ręce policji.

Generał Graziani zmniejszył żołnierzom rację wody. Cisza na froncie północnym.

PARYŻ 27.1. Według zestawienia władz mości, jakie nadeszły z różnych źródeł o ślatach walkach w Afryce, sytuacja przed stawia się następująco:

Na front północny znowu zwrócona jest powszechna uwaga. Urzędowy komunikat włoski poświęcony jest całkowicie relacji z 3-dniowej krwawej bitwy w Tembien, której wyniki określa jako całkowite zwycięstwo wojsk włoskich nad Abisyńczykami. Natomiast źródła angielskie i francuskie donoszą że w dalszym ciągu wre bitwa, która zadecyduje o losach Makalle. Według tych doniesień patroli abisyńskie otaczają miasto przyciem oddziały włoskie za wszelką cenę usiłują podobno

wydstać się z Makalle.

Wiosł utrzymują natomiast, że bezpośrednie zwycięstwo Makalle nie grozi.

Przebieg operacji według źródeł angielskich był następujący: Włosi, wiedząc, że armja rasa Kassy licząca około 40 tys. ludzi wtargnęła w głąb Tembienu w odległości 20 km. od Makalle, skierowali kolumnę wojsk, aby otoczyć Abisyńczyków i wydać im decydującą bitwę Ras Kassa nie uchylił się od walki, przeciwnie wydał rozkaz natarcia. Przez cały dzień toczyła się zażarta bitwa, w której kosztem ciężkich strat oddziały „czarnych łoszu” zdołali przebić się przez zastępy wojowników abisyńskich.

Ras Kassa ponownie zaatakował Włochów jednak bez większego powodzenia. Wojska etjopskie ponowiły atak. Dochodziło do częstych walk na bagnety. O godz. 16-ej wojskom włoskim przybyły posiłki. Włosi przeszli do kontrataku i zmusili oddziały rasu Kassy do odwrotu. Jednocześnie na prawym skrzydle wojska włoskie poczęły się posuwać w kierunku rzeki Takazze, aby utrzymać ciągłą linię frontu i nie być narażonymi na nieustającą partyzantkę abisyńską.

znajduje się kwatery główna rasa Nasibu. Ofiarą bomb włoskich padło 30 osób zabitych.

Zródła włoskie donoszą, że oddziały gen. Grazianiego wznowiły marsz w kierunku płaskowzgórza Bengi, pokrytego lasami ale nieposiadającego źródeł wody. Gen. Graziani zapowiedział oddziały uczesniczącym w tym pochodzie, że żołnierze będą otrzymywali najwyżej po 1 litrze wody dziennie na głowę.

REORGANIZACJA WOJSK.
Londyn, 27.1. Reuter donosi z Addis-Abeyi, że obecna cisza na froncie

północnym powstała wskutek wyczerpania obu stron po ostatnich bitwach. Zarówno strona włoska, jak abisyńska

reorganizuje swoje wojska.

Wedle niepotwierdzonych pogłosek lazaret szwedzki w Sidamo miał zażądać śpiesznego przybycia samolotu, celem zabrania jednego czy dwóch członków tego personelu, którzy mają być ranni. Nie jest wykluczone, że są oni noprostu chorzy. Wysłanie samolotu jest nadzwyczaj utrudnione wskutek silnych deszczów.



OSTATNIE ZDJEĆCIE rasa Mulugety.

Sędziwy Ras Mulugeta minister wojny Abisynji opuszcza pałac cesarski przed udaniem się na front gdzie zmarł spowodował trudów wojennych.



Złoto w glinie.

Sensacyjne oszustwo w Wilnie

WILNO 27.1. Wydział Śledczy ma obecnie do rozwikłania pomysłową afery, jakiej już oddawna w Wilnie nie notowano. Ofiarą tej afery padł zegarmistrz przy ul. Niemieckiej 11 Józef Rywkind oraz jeszcze parę osób z tejże ulicy — które mając do Rywkinda zaufanie pożyczki mu dla przeprowadzenia pewnej transakcji, potrzebną gotówkę.

Dodać należy, że Rywkind nie ograniczał się wyłącznie do reperacji i sprzedaży zegarków i obrączek ślubnych. Miał inny interes, intratniejszy, który wymagał większych zasobów gotówkowych. Trudnił się mianowicie kupnem i sprzedażą złota.

Złoto w rublach, a szczególnie kawałki złota były najbardziej poszukiwanym przez niego towarem. Odsprzedawał nabyte złoto w Banku Polskim i podobno nieźle zarabiał. O uprawianym przez zegarmistrza interesie dowiedzieli się oszuści, tak przynajmniej wynika z zeznań Rywkinda, którzy postanowili go wykorzystać.

Pewnego dnia ub. tygodnia zgłosili się do sklepu Rywkinda dwaj osobnicy, z wyglądu robotnicy i oświadczyli, że mają bardzo ważną propozycję.

— Nie możemy o tem mówić w sklepie. Niech pan zaprosi nas do mieszkania.

— Chodzi o złoty skarb — dodał dyskretnie jeden z nieznanym.

W mieszkaniu przybyli oświadczyli, że są robotnikami kanalizacyjnymi. Przed kilku dniami podczas kopania rowu na Antokolu natknęli się oni na zaryty przed laty skarb. W glinie leżały zakopane 5 i 10-rublowiki złote, kawałki złota, sztabki tego szlachetnego metalu itp.

— Chce się pan przekonać? — Jeden z nieznanym wyciągnął spod poły duży kawał gliny.

— Niech pan łamie!

Rywkind rozbił zlepek gliny i znalazł w środku kilkadziesiąt monet oraz kawałek żelaza. Nie ulegało wątpliwości — nieznanym mówili prawdę. Wrażenie było ogromne.

— Chcemy panu sprzedać znalezione skarby po cenie bardzo niskiej, albowiem jak się pan domyśla, zmuszeni jesteśmy wszystko zachować w tajemnicy. Cena będzie niska jeżeli zgodzi się pan nabyć wszystko od razu za sumę 20 tysięcy złotych — ani grosza mniej. Poszukamy innego kupca.

Rywkind zgodził się. Transakcja była zbyt poważna. Zyski zbyt wielkie, a że Rywkind nie miał przy sobie tyle gotówki to jeszcze nie stanowiło przeszkody. Poszcy w znajomych i ubile interes. Prosił nieznanym, by zgłosili się

nazajutrz. W międzyczasie zaczął gromadzić gotówkę. U jednego tylko kupca pożyczyci 9 tys. złotych. — Obiecał mu za 2 dni zwrócić pożyczkę ze 100-złotym dodatkim.

Następnego dnia jeden ze szczęśliwych znalazców skarbu zgłosił się do niego z zapytaniem, czy ma już dwadzieścia tys. złotych.

— Mam pieniądze, wszystko w porządku! — Proszę przyjść wieczorem ze skarbem.

Zgłosił się wieczorem. Jeden z nich miał w ręku dość dużą walizkę. Postawił ją w pokoju. Na chwilę podniósł wieko kuszacej walizki, od której Rywkind nie mógł oderwać wzroku. — Wśród błota błyszczało złoto, szczerze prawdziwe złoto! Wszystkie wątpliwości niechęty. Jeden z robotników oświadczył:

— W tej walizce znajduje się połowa skarbu.

Druga leży w innej walizce, którą zaraz przyniesiemy. Lecz niechże nam pan pokaże owe 20 tysięcy złotych w większych banknotach, jak było umówione. Rywkind wydobyt z kieszeni chusteczki, rozwiął i wydobyt pięćsetki, setki, pięćdziesiątki. — Jeden z nieznanym wziął pieniądze w ręce. Liczył, zachwycał się banknotami, wreszcie zwrócił Rywkindowi chusteczkę.

— Tę walizkę zostawiamy u pana. Wkrótce powrósimy z drugą częścią skarbu. Może pan narazie przeliczy i oceni jej zawartość. Daremnie czekał Rywkind powrotu nieznanym. Wreszcie zaciękwłony sięgnął do walizki. Ogarnęło go przerażenie. W walizce leżało tylko trochę złota. Reszta to był piasek, kawałki gliny, żelaza, miedzi i t. d. Zanepokojony sięgnął do kieszeni, wydobyl chustkę i o zgrozo! — W chustce nie oprócz zwykłych papierków nie znalazł. Domyślił się, że ma do czynienia z oszustami, którzy znanym systemem sprytnie zamienili mu chustkę z dwudziestu tysiącami złotych na bezwartościowe papierki.

Rywkind pobiegł do Wydziału Śledczego. Ratunku! Stracił cały swój dobytek, a i cudzy też.

W policji spokojnie wysłuchano jego o powieści i wszczęto natychmiast dochodzenie. Nazajutrz zgłosił się również jeden z kupców, który pożyczyci Rywkindowi „na słowo” 9 tysięcy zł. Ten skolei podał w wątpliwość opowiadanie Rywkinda. Być może że został oszukany, lecz czy na taka sumę? A kto może zapewnić, że Rywkind nie symuluje oszustwa, by wten sposób przywłaszczyć i cudze pieniądze? Mógł wyczytać z gazet o podobnym oszustwie i tutaj wszystko zainscenizować. Poszkodowany nie twierdził tego stanowczo, lecz czynił sugestje.

Dochodzenie toczy się we wszystkich możliwych kierunkach. Niebawem przyjdzie rozwiązanie. Narazie na ul. Niemieckiej sprawa ta wywołała zrozumiła sensację.

Kino-teatr **METRO** **FLIP i FLAP** **ADRIA** Kino-teatr

Dzisiaj poraz ostatni: **Jako „INDYJSCY PIECHURZY”**

Następny program: **„KOCHAJ TYLKO MNIE”**

Lidia Wysocka, Znicz, Zacharewicz, Janosza Sępowski, Selański. Główna 1.

DRUGA SERJA konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Rozpoczęliśmy drugą serję naszego konkursu wyławiania błędów. Konkurs polega na zebaniu 7 wycinków słów z kolejnymi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście „Krateczek” tworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów. Dla uczestników konkursu redakcja przelicza 11 nagród pieniężnych: 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5

złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa” drugie słowo z cyfrą „2” w tekście „KRATECZEK”! Uwaga! Czytelnicy, którzy wycieli siedem kolejnych słów z cyframi i ułożyli z nich zdanie powinni włożyć je do koperty z napisem „KONKURS ECHA” i przysłać do redakcji za opłatą 5 GROSZY. Czytelnicy miejscowi mogą koperty wrzucić do specjalnej skrzynki przy ul. Żwirka 2, lub w filij przy ulicy Piotrkowskiej 11, do srody włącznie.

Zdarzenia i wypadki

(—) Do Londynu przybyła polska delegacja na pogrzeb króla Jerzego z gen. Sosnkowskim na czele. Delegację powitali przedstawiciele króla i armii.

(—) Min. Flandrii podejmie rokowania z rządem angielskim o pożyczkę dla Francji.

(—) Min. Beck powrócił z Genewy do Warszawy.

(—) Do Poznania przybył transport 1500 reemigrantów z Francji.

(—) Wczoraj odbył się w Łodzi przy Al. Kościuszki 37 wiec protestacyjny 13 organizacji kobiecych przeciwko zapowiedzianym redukcjom zamężniejszych mężatek. — Przyjęto rezolucję, protestującą przeciwko redukcji kobiet zamężnych, która została przedstawiona premierowi.

(—) Wpływ m. Łodzi z podatku lokalowego zmniejszył się wskutek zniesienia podatku od lokali jedno i dwu-izbowych o 750 tysięcy złotych.

(—) Przez Warszawę przejechała w drodze do Londynu delegacja sowiecka na pogrzeb króla Jerzego z marszałkiem Tuchaczewskim na czele.

Protesty w fabrykach monopolowych

WARSZAWA 27.1. Podobnie jak wszyscy pracownicy przedsiębiorstw państwowych, pracownicy monopolów spirytusowego i tytoniowego zostali obciążeni podwójnym podatkiem, a więc poza powiększonym podatkiem dochodowym, mają ponadto płać specjalny podatek od uposażeń pobieranych ze Skarbu Państwa.

Pogłęwał dotychczasowe róbby uregulowania tej sprawy spęły na niczem pracownicy monopolów tytoniowego i spirytusowego postanowili wszcząć solidarną energiczną akcję protestacyjną.

Pierwsza część wspólnej akcji polega na demonstracyjnym nieprzyjmowaniu wypłaty. Od dwu tygodni pracownicy wszystkich fabryk monopolowych nie biorą pieniędzy. Pewna robotnica, mając chore dziecko chciała podjąć należne jej pieniądze, robot-

nicy jednak zorganizowali pomiędzy sobą składkę a uzbieraną sumę wręczyli owej robotnicy i w ten sposób niedopuszcili do załamania solidarności demonstracji.

Od środy 22 bm. we wszystkich fabrykach codziennie trwają solidarne demonstracje strajkowe, przy czym metoda tych demonstracji jest zupełnie nowa i niespotykana. Strajk nie jest ciągły, wybucha natomiast na godzinę, półtorej, poczem robotnicy wracają do normalnej pracy.

W fabryce na Ochocie podczas „postójki”, tłum robotników zażądał rozmowy z dyrektorem, a nie uzyskawszy jej, wdali się do gabinetu. W tym warunkach dyrekcja została zmuszona do pertraktacji z robotnikami, którzy złożyli żądanie anulowania nie sprawiedliwego podatku.

Oszuści sprzedali... cmentarz.

Z PRZEMYŚLA donoszą: Aresztowani zostali w Przemyslu trzej „złoci młodzieńcy” pod zarzutem sprzeniewierzenia pieniędzy na szkodę pewnego emerytowanego urzędnika. Ci „złoci młodzieńcy” znani byli w Przemyslu z wystawnego trybu życia.

Obecnie krają po Przemyslu charakterystyczne wieści o wycieczkach tej trójki. Wedle tych wersji, mieli oni sprzedawać... park zamkowy w Przemyslu, cudzy dom, hale cmentarna itp. Przeprowadzili także następującą transakcję: Oto jeden z nich udał się do prezydium miasta w Przemyslu, gdzie jako rzekomo czekający na przyjęcie u prezydenta miasta złożył palto i kapelusze. Po chwili nadszedł drugi wspólnik który przyprowadził ze sobą ofiarę w postaci kieliszka najwzniejszego pana relikwiarza na dwa grobowce na miejscowym cment. Nadchodzący obserwował przez okno poczekalni, wychodzące na rynek, pierwszy spółnik. Kiedy obaj panowie przybyli do gmachu miejskiego, spotkali się już w drzwiach z rozebranym z palto oszustem. Wwiązała się pomiędzy nimi krótka rozmowa.

w toku której przybyły w towarzystwie ofiary spółnik przedstawił wychodzącego z przedwini kompania jako prezydenta miasta. „Pan prezydent” przeprosił ofiarę, że nie prosił do biura, gdyż się bardzo spieszy, i polecił spółnikowi przedstawić sobie sprawę sprzedawcy grobowców do załatwienia w terminie późniejszym, przyczem zainkasował osobiście należność w kwocie 300 zł.

Cała transakcja została przeprowadzona mniej więcej w ciągu trzech minut. Klient miał się zgłosić po kontrakt po kilku dniach. Spółnicy pożegnali się z klientem i ulotnili się niepostrzeżenie z gmachu Zarządu miejskiego. Innym razem znowu jeden ze spółników za opłatą 200 zł. oddał pewnemu przedsioborcę budowlanemu roboty niwelacji na dziedzińcu koszarowym jedne go ze stacjonowanych w Przemyslu pułków. Kiedy na miejsce przybyli robotnicy, okazało się, że przedsiębiorca padł ofiarą oszusta, który podrobił pieczęć pułku i podpisał kwatermistrza, aby wwiadzić u przedsiębiorcy prowizję za

odstąpienie róbby. We wszystkich tych sprawach prowadzone są obecnie energiczne śledztwa.

Rekord hultajskiej trójki.

W Łodzi 27 stycznia. Aresztowani zostali w Przemyslu trzej „złoci młodzieńcy” pod zarzutem sprzeniewierzenia pieniędzy na szkodę pewnego emerytowanego urzędnika. Ci „złoci młodzieńcy” znani byli w Przemyslu z wystawnego trybu życia.

Obecnie krają po Przemyslu charakterystyczne wieści o wycieczkach tej trójki. Wedle tych wersji, mieli oni sprzedawać... park zamkowy w Przemyslu, cudzy dom, hale cmentarna itp. Przeprowadzili także następującą transakcję: Oto jeden z nich udał się do prezydium miasta w Przemyslu, gdzie jako rzekomo czekający na przyjęcie u prezydenta miasta złożył palto i kapelusze. Po chwili nadszedł drugi wspólnik który przyprowadził ze sobą ofiarę w postaci kieliszka najwzniejszego pana relikwiarza na dwa grobowce na miejscowym cment. Nadchodzący obserwował przez okno poczekalni, wychodzące na rynek, pierwszy spółnik. Kiedy obaj panowie przybyli do gmachu miejskiego, spotkali się już w drzwiach z rozebranym z palto oszustem. Wwiązała się pomiędzy nimi krótka rozmowa.

w toku której przybyły w towarzystwie ofiary spółnik przedstawił wychodzącego z przedwini kompania jako prezydenta miasta. „Pan prezydent” przeprosił ofiarę, że nie prosił do biura, gdyż się bardzo spieszy, i polecił spółnikowi przedstawić sobie sprawę sprzedawcy grobowców do załatwienia w terminie późniejszym, przyczem zainkasował osobiście należność w kwocie 300 zł.

Cała transakcja została przeprowadzona mniej więcej w ciągu trzech minut. Klient miał się zgłosić po kontrakt po kilku dniach. Spółnicy pożegnali się z klientem i ulotnili się niepostrzeżenie z gmachu Zarządu miejskiego. Innym razem znowu jeden ze spółników za opłatą 200 zł. oddał pewnemu przedsioborcę budowlanemu roboty niwelacji na dziedzińcu koszarowym jedne go ze stacjonowanych w Przemyslu pułków. Kiedy na miejsce przybyli robotnicy, okazało się, że przedsiębiorca padł ofiarą oszusta, który podrobił pieczęć pułku i podpisał kwatermistrza, aby wwiadzić u przedsiębiorcy prowizję za

Ludzie pod tramwajami.

ŁÓDŹ 27 stycznia. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych, na ulicy Browarnej usiłowała pozbawić się życia 23-letnia Anna Kaźmierczak, zamieszkała przy ulicy Sanockiej 6-8. Kaźmierczakówna, wypita kwasu solnego. Zawezwał lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża przyjechał desperatka do szpitala okręgowego. Ubezpieczalni Społecznej. Przyczyną 100-pacznego kroku brak środków do życia.

— W Rudzie Pabjanickiej obok fabryki Szyby rażal napadnęty i pobity przez nieznanych sprawców Robert Miller, Łamie szkiły w Rudzie Pabjanickiej przy ul. Polnej 14. Miller odniósł cztery rany głowy.

— Na ulicy Kilińskiego został napadnęty i pobity przez nieznanych sprawców 44-letni Józef Kieres, zamieszkały przy ul. Sokolej 13.

— Na Placu Reymonta najechana przez tramwaj odniosła złamanie uda 51-letnia Konstancja Grosman, zamieszkała przy ul. Przędzalnianej 71. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Okręgowego Ubezpieczalni Społecznej.

— Wczoraj po południu w lokalu Towarzystwa Pracowników „Przezorność”, przy ulicy Kilińskiego 96 wybuchł pożar wskutek zapalenia się sadzy w kominku. Ogień zlikwidowany został w zarodku przez staż ogniową.

— W mieszkaniu własnym przy ulicy Sienkiewicza spadła z drabiny odnoscac uszkodzonicza kregosłupa 30-letnia Ewa Kalman.

— W wozowni przy ulicy Wolnej 4 został przgnieciony wozem 53-letni Antoni Jerzak, woźnica, zamieszkały w tymże domu. Jerzak odniósł złamanie nogi.

— W mieszkaniu rodziców przy ulicy Prusa 28 wpadła do balii z gorącą wodą 3-letnia Jadwiga Kawecka. Lekarz pogotowia stwierdził ciężkie poparzenie całego ciała i przewiózł dziewczynkę do szpitala.

— Mirla Petrykus służąca Faigi Ickó wicz, zamieszkałej przy ulicy Wolborskiej 19 skradła swej pracodawczyni 500 złotych i zbiegła w niewiadomym kierunku. Za zbiegłą służącą wszczęto poszukiwania.

POCHAURO

Stan pogody w Łodzi, ŁÓDŹ 27 stycznia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta, 4 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 1 stopień powyżej zera)

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 740,5 milimetra. Tendencja barometryczna — dalszy spadek ciśnienia.

Wiatr południowy i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego chmurno i mglisto z możliwościami częściowego przejaśnienia. Pogoda niepewna.

Doktor L. BERMAN
POWRÓCIŁ
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.
niedz. i święta od 9—1.

Dr. med. MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne
powróciła
Zawadzka 14, tel. 166-35.
Przyjmuje od 8—11 rano i do 3—8 wiecz.

DR. MED. H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. **TRAUGUTTA 9,**
front i piętro, tel. 262-98.
od 1—11 i od 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 9—12.30 popł.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
ul. Andrzeja 4, telef. 228-29
Przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.

Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych i skórnych
TRAUGUTTA 8. tel 179-89
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.
W niedzielę i święta 10—12. pp.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarka czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

Doktor WIKTOR LUKOMSKI
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtań.
Łódź, Zawadzka 3, fr. I p.
przyjmuje od godz. 8 do 6-jej. Telefon 190-42

Lecznica „OMEGA”
Główna 9, telefon 142-42.
Przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen
lampa kwarcowa, djateryja i t. d.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 90
tel. 129-45
przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
niedziele i święta od 8—2 po poł.

Dr. med. P. BRAUN
Piotrkowska 81, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

Dr. med. A. TIKTIN
Akuszerka i choroby kobiece
Sródmiejska 47, tel. 108-10
Przyjmuje od godz. 4-7 wieczór.

LECZNICA CHORÓB OCZU
ze stałymi lekarzami
DOKTORA DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90,
tel. 221-72.
Przyjmuje się choroby, wymagające prześwietlenia w leżeniu (operacja etc.) a także przychodzących 9—1 i od 4—7 i pół.

DR. MED. JAKOBSON
Chirurg
Spec. Chirurgia Kostna
Dr. STERLINGA 22 (Nowo Iargowa)
tel. 174-42

ZŁOTY SERWIS HENRYKA VIII. Skarby władcy Wielkiej Brytanji przedstawiają wartość 5 miliardów złotych.

Londyn, w styczniu.

Zmarły król Jerzy V pozostawił swemu następcy olbrzymi majątek. Są to jednakże bogactwa

trudne do oceny.

Nie wyrażają się ani w funtach szterlingach ani w papierach wartościowych.

Zmarły monarcha, panujący nad czwartą częścią kuli ziemskiej, posiadał dochody bardzo minimalne, żył niezwykle skromnie, jeżeli jednakże uwzględnić jego majątek prywatny i rodzinny, to żaden monarcha świata nie może mu dorównać.

Już sam zamek Windsor Castle, letnia rezydencja rodziny królewskiej, mieści w sobie wartości wprost bezcenne. Jest tam przedewszystkiem siedem sławnych waz, z których król był niezwykle dumny. Kiedy przed kilku laty pojawiła się pogłoska, że rodzina królewska znajduje się chwilowo w trudnościach pieniężnych, zgłosił się znany amerykański zbieracz sztuki i zaofiarował za owe wazy olbrzymią sumę

10 milionów dolarów.

Mimo tej nęcącej oferty dano Amerykaninowi do zrozumienia, że wazy nie są na sprzedaż.

Niemniej cenny jest kominek z szczerzego złota, który waży dwa centnary. Znaczącej wartości jest także jego na 5 mil. funtów, czyli 130 mil. zł. Bezcenną wartość posiadają zbiory klejnotów rodzinnych, w szczególności zaś kolekcja brylantów. Wartość tych zbiorów ocenia się na półtora milarda zł. Między djamentami zbioru królewskiego znajduje się sławny „Sullivan”. Przewiezienie jego z Afryki do Anglii odbyło się swego czasu w sposób bardzo oryginalny. Wysłano go

w zwykłej paczce

do Londynu, podczas gdy imitacja jego od była drogą do Londynu przy zastosowaniu jaknajdalej idących środków ostrożności. Wśród klejnotów królewskich znajduje się dalej sznur pereł wyjątkowej piękności, dar maharadży Nepalu dla królowej.

Do najcenniejszych zbiorów należy serwis złoty na 60 osób.

Pamięta on czasy Henryka VIII, który z niego jadał wraz z swymi żonami, których głowy później spadały na szafocie. Wartość tego serwisu jest wprost bezcenna, nie tylko dla szlachetności materiału, lecz także dla wspaniałej roboty i historycznych wspomnień, jakie się z nim wiąże.

Znaczący usiłował ocenić ogólną wartość skarbów zamku windsorskiego i doszedł do sumy 5 miliardów złotych.

Drugi pałac królewski, Sandringham, z punktu widzenia kulturalno-historycznego nie posiada może tej wartości, co zamek Windsor, lecz mieści w sobie również zbiory, jakich drugich na całym świecie nie

ma. Jest tam przedewszystkiem sławny na cały świat

zbiór znaczków pocztowych króla, znanego filatelisty i znawcy na ten polu.

W szeregu sal rozmieszczone są plakaty, puhary, statuy i medale, jakie król zdobył w młodszych swych latach.

B. W.

NOWY KRÓL ANGIELSKI.



Dwa ostatnie zdjęcia nowego króla Anglii, Edwarda VIII-ego w mundurze marynarki królewskiej i „po cywilnemu”.

250 kg. monet znaleziono w „mieszkanie” wdowy po żandarmie.

W Vertryck, wiosce, położonej między Louvain a Tirlemont, zmarła Marja De Vroye, córka miejscowego burmistrza i wdowa po emerytowanym żandarmie. — Przed kilku laty małżonkowie De Vroye, posiadający kawalek gruntu w wiosce wspomnianej, wykopali otwór, w którym zamieszkał, jako tako urządziwszy się.

Przed kilku dniami wdowa De Vroye zmarła. Burmistrz wioski i żandarmi przed wydaniem pozwolenia na pochowanie zwłok, udali się na miejsce „zamieszkania” zmarłej i skonstatowali, że pozostawiła ona 250 kilogramów monet niklowych, które były wynikiem zebranych, jakiej się oddawała zmarła po śmierci swego męża.

Sztuczny „raj” W MIESZKANIU ELEGANCKIEJ KOKOTY.

Policja francuska w Nantes odkryła tajną palarnię opium w eleganckich apartamentach panny Gabrieli Pouplard, znanej pod pseudonimem Marji Jannix. Gdy policja wkroczyła do mieszkania panny Pouplard, zastała tam właścicielkę palarni i dwóch jej przyjaciół, literata Saya i pewnego agenta ubezpieczeniowego, oddających się właśnie

rozkoszom sztucznego raju.

Wszyscy palili fajki opiumowe. W palarni znaleziono większą ilość fajek opiumowych i znaczne zapasy opium. Podobny obfity łup znalazła policja po zrewidowaniu mieszkania literata Saya. Panna Pouplard uznana

była w Nantes jako narkomanka. Przed jej domem zatrzymywały się każdego wieczera eleganckie samochody jej licznych, ale starannie dobranych klientów. Policja rozpoczęła natychmiast śledztwo i zdobyła już listę gości, którzy odwiedzali palarnię opium panny Pouplard. Znajdują się na tej liście nazwiska osób bardzo znanych i wysoko postawionych. Jednocześnie aresztowano w Marsylii Włocha Bazylię Bonelli, który był głównym dostawcą opium dla palarni panny Pouplard. Jak policja przypuszcza — podobne palarnie istnieją w różnych innych miastach Francji, a szczególnie w Paryżu.

— 00 —

Nóż w plecach pijanego ojca Krwawy dramat rodzinny.

Gaston Collier, lat 41, zamieszkały w Merles les Mines i zatrudniony na kolei kołpalmianej, miał kiedyś kawiarnię przy ul. de Lozenghen. Jako właściciel kawiarni nauczył się pić i stał się nałogowcem. Nałogu tego nie pozbył się, mimo, że zmienił zawód. Fakt ten odbił się bardzo ujemnie na życiu rodzinnym, gdyż żona robiła mu często wymówki, że przepija zarobione pieniądze, a w domu niema co jeść. Onegdaj Collier wrócił do domu pijany i zaraz po obiedzie zażądał pieniędzy, gdyż postanowił udać się

na walkę kogutów.

Żona zwróciła mu uwagę, że już całe rano spędził w kawiarni na pijatyce i wydał dużo pieniędzy. Wynikła na ten temat sprzeczka. Dla świętego spokoju, pani Collier dała mężowi 50 fr. ale suma ta wydawała mu się niewystarczającą. Zażądał 100 fr. Obecny przy tej scenie syn Colliera, 18-letni Marceli, zaczął robić ojcu

ostre wymówki.

Od słów doszło do czynów. Wprowadzony z równowagi pijak rzucił próżną butelką w twarz syna, wybijając mu kilka zębów, a następnie rzucił się na niego i zaczął go dusić. Obawiając się o swe życie, Collier schwył nóż kuchenny, leżący na stole pełną ojca w plecach, Rannego pijaka przewieziono do szpitala w Bethune. Stan jego nie jest groźny. Marceli Collier został

pozostawiony na wolności, gdyż działał w obronie własnego życia.

Na rzecz Fundacji Kościuszkowskiej.



Fundacja Kościuszkowska wypuściła ostatnio nowy znaczek dochód z rozsprzedaży którego przeznaczony będzie na cele Fundacji. Jak wiadomo jest to jedna z najważniejszych instytucji polskich w Ameryce, przyczyniająca się wybitnie do wymiany studyjnej młodzieży między Polską a Ameryką i do pomocy materialnej i naukowej młodzieży akademickiej polskiej w Ameryce.

Zapisz się na członka Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Marja Hempel - Gierdawa

PRZEZ ZAMKNIĘTE POWIEKI

24

Powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Marta zakochała się w swoim żonatym szefie, Tadeuszu, który jednak nie chciał wykorzystać swej przewagi.

Pod naciskiem ciotki Pell i za namową Tadeusza wyszła zamąż za niekochanego Andrzeja.

Zazdrość tepla, głębocka, bolesna wzrasta w Andrzeju fizycznie czule jej ucisk na sercu, oddycha „trudem”. Nagle zrywa się w nim gniew i oburzenie na „tamtego”. Jakim prawem, raz zakończony, nie sprawa, odzywa się, przypomina! Jeśli wszystko między nimi było skończone, zerwane, dla czego nie zostawi jej w spokoju? Dlaczego nie chce przestać istnieć w jej życiu? Jeśli ona chce być uczciwa, jakim prawem osmiela się jej to utrudniać?

I Marta wydała mu się w tej chwili niewinnie napastowaną ofiarą, szlachetnie walczącą „pokusa”. Cała złość obróciła się przeciwko Tadeuszowi, temu nieznanemu uwodzicielowi, którego, gdy by to w jego moc było, zniszczyłby i zgładził ze świata, jak najzorsza zakula, jak szubrawca, jak lotra.

Potem zaczął sobie robić wyrzuty, że wyjechał z domu. Zdawało mu się, że Marta właśnie przeżyć ma moment przełomowy.

Nie wolno mu było w takiej chwili zostawić ją samą. Trzeba było być przy niej w razie potrzeby podać rękę, lub choćby sama swoją obecnością powstrzymać od ewentualnych dewizji.

W interesach, ostatecznie, mógłby kto inny wnieść i równie dobrze je załatwić. Od czegoż ma swoich pracowników!

A pociąg tymczasem szedł dalej i dał jej.

Andrzej spojrzął na zegarek. Za dziesięć minut powinien przybyć do wesołej stacji.

Decydował się wysiąść i wrócić z powrotem pierwszym pociągiem.

Tak tak. Nie może teraz Marty zostawić samej.

Pociąg stanął. Andrzej sięgnął po walizkę.

W tej samej chwili przeszła mu przez głowę myśl:

— Jak to będzie wyglądało?... Wróci zaraz następnego rana... Wiadomo: nie nie załatwiwszy. Cały wyjazd będzie robił wrażenie symulacji w celach szpiegowskich: nieoczekiwany powrót, by trafić — in flagranti.

To byłoby zbyt upakarzające dla niego. Nie ruszył walizki. Usiadł.

Po chwili pociąg minął już dalej. Andrzej znowu myślał wrócić do Marty.

— Dokąd poszła z dworca ze swoim pogodnym uśmiechem na twarzy? Czy wróciła do domu?... Czy może tam nie wróciła...

Może teraz, właśnie w tej chwili, jest w domu...

Nie, nie! To niemożliwe!

Zerwał się i wyszedł na korytarz. Zaczął po nim chodzić tam i napowrót. Siedzieć w przedziale beczynnie i bez ruchu było niepodobniństwem.

A jeżeli wróciła do domu, jest w swoim pokoju... Już się pewno położyła...

Andrzej widzi w wyobraźni jej złote włosy rozsypane na poduszce.

— Jak dobrze byłoby wiedzieć, że myśli o mnie... — westchnął ciężko.

— Ale ona czyta tę książkę i myśli o tym!

Zgniół nerwowo dopalającego się pa-

pierosa i zapalił drugiego.

Tak czy tak — jest ta sama męka.

Dzień wypełniony po brzegi pracą wywołującą skupienia myśli i uwagi, po podróży i to tak spędzonej — był ciężki i nie zmiernie męczący.

Konferencje i narady, aczkolwiek absorbujące, nie zdołały oderwać Andrzeja od dręczących go myśli.

Ni stąd ni zowąd ukazywała mu się w wyobraźni postać Marty. Pytania: co robi w tej chwili, gdzie jest? — przerywały tok jego pracy.

Nie był w stanie całkowicie w niej się skoncentrować.

Z drugiej strony pragnienie, by w ciągu jednego dnia zdążyć wszystko załatwić i iść jaknajprędzej powrócić do domu, czy była jego pracą gorączkową i denerwującą innych. Dłżwiono się temu, bo nigdy go tak nie widział.

Trzymał wszystkich do późnej nocy, bez wytchnienia i dopiął swego: bardzo wczesnym rannym pociągiem mógł wracać do domu.

Godziny tej podróży wlokły się nieskończenie długo.

Gdzieś w głębi duszy nurtowała Andrzej ja myśl, że ten tak gwałtowny szybki powrót do domu nie wygląda ładnie: że w gruncie rzeczy chce spaść niespodziewanie zaskoczyć Martę.

Uspokajał swoje sumienie, że nie przerwie pracy w połowie, że wtedy z drogi nie zawrócił, że pocóż miał dłużej zostawać, skoro wszystko załatwione zostało...

A jednak. Czuł w głębi sumienia, że swoim pościem chem obraża Martę; że ten pospiech jego samego obraża.

I jednocześnie czuł złą radość, że może dowie się prawdy nareszcie...

I jednocześnie czepiał się nadziei, że jego zazdrość i niepokój okazały się bezpodstawne.

Gdy pociąg wpadł na stację, w Andrzeju nie było nic innego, prócz gorączkowego, ślepego, bezkrytycznego pospiechu: być już tam, zobaczyć.

Co zobaczyć?

Nie wiedział. Nie zastanawiał się nad tem.

Była godzina po czwartej. Marta powinna być już dawno po obiedzie... Może jej nie zastać w domu. Mogła wyjść na śliz-

gawkę. Mogła wyjść żeby... Bo w domu przecie nie... Jest Marciniowa.

Przyjechał.

W oknach salonu dostrzegł słabe światło. Serce zabiło mu nielotem.

— Tak, Marciniowa można było gdzieś posłać... Cóż prosisz... A przy kominku tak mało... we dwoje.

Widział w wyobraźni tam tych dwoje, przytulonych do siebie...

Na dworze było ciemno. Nikt nie mógł zobaczyć go przez okno.

To dobrze.

Któż zresztą miałby jego wyglądać!!

Szedł szybko przez ogród. Sam nie wiedział dlaczego na palcach.

Cicho bez szmechu otworzył drzwi swoim kucykiem.

Cicho wszedł do przedpokoju. Starat się nawet cicho oddychać.

— Wchodzę jak złodziej — przemknęło mu przez myśl.

Uczucie wstydu zrodziło się w nim i umarło natychmiast.

Cicho stanął w drzwiach salonu.

Tylem do drzwi, przy kominku, na którym palił się ogień, siedziała Marta. Przed nią na małym stoliku leżał papier. Trzymała ołówkę w ręku patrząc w ogień nad czymś myślała.

— Do niego pisze list... — szepnęła Andrzejowi zazdrość.

— Dobry wieczór! — rzekł nagle głośno z fałszywym tonem triumfu.

— Jezus Marja! — wykrzyknęła przestraszona w najwyższym stopniu Marta i zerwała się na równe nogi, zwracając się w stronę, skąd głos ją doszedł.

— Dobry wieczór. — powtórzył trochę ciszej i mniej pewnie.

Jednocześnie przekreślił kontakt, by widzieć Martę wyraźniej.

A ona stała z ręką na sercu, dysząc szybko, i patrzyła na Andrzeja szeroko otwartymi oczami.

Stali tak długą chwilę bez słowa. Andrzej wyczytał w jej spojrzeniu, że zrozumiwała.

Spuścił oczy, stawiając jakoś niezręcznie walizkę na podłodze.

Starat się mówić normalnym głosem: — Przepraszam, kochanie, że cię przestraszyłem. Nie miałem tego na celu. Musiałam być bardzo zamyślona, skoro nie słyszałaś otwieranych drzwi.

— Nie, nie słyszałam.

Andrzej podszedł do niej i pocałował ją w rękę.

— Udało mi się nadspodziewanie prędko wszystko załatwić... W jeden dzień... Wprawdzie wczoraj pracowaliśmy do późna w nocy, ale wolałem to, niż dłużej być poza domem... Nie miałem czasu zawiadomić cię, że wrócę tak prędko...

— Mogłeś mnie nie zastać w domu, mogłam być wyjechać na ślizgawkę... Napewno miałbyś wtedy nieodobre o mnie myśli...

Ostatnie słowa wymówiła wolno i z uśmiechem, w którym było trochę gojczy.

Martę ambitną i zawsze lojalną, dotknęło zachowanie się Andrzeja, którego cel do skonałe intuicja odgadła.

Podszedł do niej, chciał zaskoczyć.

Była zbyt dumna, by ten temat poruszać, by udawadniać niesłuszność jego osądzeń.

Uważała, że zdanie, które powiedziała wystarczy aż nadto.

— Pójdę do Marciniowej — mówiła spokojnie w dalszym ciągu — powiem by przyrzekła ci coś do zjedzenia. Pewno jesteś głodny. A może jadać obiad w wagonie restauracyjnym?

— Nie, nie jadłem.

— No właśnie, więc już lecę...

— I wyszła.

— Idjota i to podły... — powiedziała sam do siebie.

Wściekły był, upokorzony: wstyd mu było przed sobą i przed Martą.

A ona wydała mu się teraz nieskazitelną doskonałością.

I tak dotkliwie skrzywdzoną przez niego. Na stoliku przed kominkiem leżały beztrząsko pozostawione przez Martę zapisane kartki papieru.

— Gdyby to był list — nie zostawiłaby go tutaj wychodząc — pomyślał.

Nie przyszło mu już do głowy teraz sprawdzać, czy się nie myśli.

Poszedł do siebie, by się odświeżyć i umyć ręce.

Gdy po pewnym czasie wrócił do salonu Marta siedziała na tem samym miejscu, na którym ją zastał poprzednio i pisała. Marciniowa w jadalni po pokoju krzątała się koło stołu.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wersjach

W tych dniach ukazał się zeszyt poświęcony statystyce stolicy, opracowany na podstawie ostatniego spisu ludności. Jak więc przedstawia się Warszawa w zwierciadle cyfr? A więc w czasie tego spisu stolicę zamieszkiwało 1.171.898 osób podzielonych pod względem wyznaniowym jak następuje: Rzymskich katolików 783.993 (66,9 proc.), wyznania mojżeszowego 352.659 osób (30,1 proc.), ewangelików 21.165 osób (1,8 proc.), prawosławnych 8.991 osób (0,8 proc.) i wreszcie różnych wyznań 3.678 osób. Językiem polskim, jako ojczystym posługiwali się 826.242 osoby (70,5 proc.). Nie dobrze jest z możliwościami ożenku w Warszawie, piękne panie! Jest was 103.620 więcej jak nas mężczyzn (534.139 mężczyzn i 637.759 kobiet). O ile chodzi o prawdziwe „staropanieństwo” to kołbet w wieku małżeńskim (od lat 20—49) jest 335.703, podczas gdy mężczyźni w tym samym wieku jest 269.514. A więc 66.189 kobiet więcej! 66.189 „starych panien”, nie mogących liczyć na znalezienie męża. Najwięcej ludzi zajętych było w handlu towarowym 143.243 osoby. Za raz z nimi kroczy masa 100.080 robotników przemysłu metalowego. Trzecie miejsce przypadło służbie domowej — 60.246 osób. Za nimi idą krawcy — 48.104 osoby i szewcy — 44.788 osób. Dalej armja kolejowa — 34.558 pracowników no i robotnicy zajęci przy budowie domów — 31.895 osób. „Granatowa armja” policyjna liczy w Warszawie 14.588 osób, pracowników tramwajowych jest 17.270 i wreszcie poczta, telefon i telegraf zatrudnia 12.176 osób. W Warszawie znajduje się 249.057 mieszkań posiadających razem 552.035 izb mieszkalnych. Najwięcej było mieszkań jednoizbowych, bo 42,5 proc. ogólnie liczbę mieszkań. Zaznaczyć musimy tutaj, że pod pojęciem izba rozumie się 1 pokój. Pomieszczenie gospodarskie, kuchnia, łazienka itp. traktuje się wszędzie razem jako również 1 izba. Mieszkań dwuizbowych było 60.686 (24,4 proc.). Przecięt nie na jedną izbę wypadło 2,2 osoby. Na mieszkanie wypadło przeciętnie 2,2 izby. W największej ilości mieszkań wypadło na 1 izbę 2 osoby (w 40,4 proc. mieszkań) i od 2 — 4 osób (w 33,9 proc. mieszkań). A teraz cyfry smutne. Obrzucając położenie niegodne stolicy wielkiego państwa. Włec na ogólna liczbę 24.832 domów mieszkalnych, domów drewnianych było 7.563 (30,4 proc.). Elektryczność posiadało 16.850 domów w 1932 r. Kanalizacja 11.440 i wreszcie gaz posiadało tylko 7.863 budynki. Budynków niemieszkalnych lecz za mieszkalnych jest 1.820. Na ogólna liczbę 249.057 mieszkań tylko 82.118 mieszkań posiadało ustęp w mieszkaniu (1/3 ogólnej liczby mieszkań).

Popierajcie Czerwony Krzyż!

JERZY DELSAUX.

Pożyczone auto.

Siedząc przy kienownicy ośmiocylindrowego samochodu Franciszek Bertrand doznał nieopisanego rozkoszy. Bo też była to maszyna wspaniała, jak rzadko! Wrażliwa, czuła, zgrabna, posłuszna i pewna! A jaka elegancka przemyt! Wszyscy przechodnie w alejach lasu Vincennes, przez który Franciszek Bertrand przejeżdżał, oglądali się, by podziwiać ją przez jedną bodaj chwilę dłużej jeszcze. Rzucała się tylko w oczy zbytnio. Nie byłby to defekt właściwie, gdyby piękne auto należało do Franciszka Bertranda. Nie było jednak własnością jego, niestety! Ale! Czyż mianowicie? Franciszek Bertrand nie pomyślał jeszcze w zapale o tem, by spojrzeć na tablicę. Opamiętawszy się przecztał: „Matteo Falazar y Farentes. Montevideo (Urugwaj)”. Patrzył panstwo! Cudzoziemiec transatlantyk! Hm! Dlaczego ten Matteo Falazar zostawił swoją bajeczną maszynę w bezładnej ulicy Passy wówczas właśnie, gdy Franciszek Bertrand wbiegał się bez celu do Paryżu przechodząc przez nią? Ten ostatni, ofiśniony, zbliżył się do auta, obszedł je wokół i obejrząwszy okiem znawcy... nie mógł oprzeć się ogarniającej go nagle pokusie. Nie wiedząc sam jak i kiedy znalazł się przy kierownicy, nacisnął akcelerator i ruszył z miejsca. Nie miał, oczywiście, najmniejszego zamiaru przywłaszczając sobie niezwykłego wehikułu. Przeciwnie. Obiecywał sobie solennie odstawić go po odbyciu krótkiej prze-

KRATCZKI. SZPILREIN i BILGOREIN. RÓZIA NIE CHCIAŁA VALENTINA

Dzisiaj ma głos czytelnik, podpisujący się A. Czytalski. Zanim przystąpię do wyjaśnienia sprawy, przytoczę w dosłownym brzmieniu Jego list: „Szanowny Panie Krzeci. Kratczki Jego preparowane na czystej, lub PMS, do strajają na dobry humor, czytelnika, lecz to pozostawmy na lepsze czasy — zajmijmy się mamusiami od piesków prowadzonych po Piotrkowskiej. Przedstawiam sobie, że owe mamusie idą na wystawę swych pupiłóv, a może na jaki bal maskowy wyprzebieżane w różnokolorowe kostjmy, — niestety, że bosy. Niechby tam ta defilada kroczyła sobie w punktach mniej uczęszczanych przez ludzi interesu a przez to byłoby mniej zatorów na Piotrkowskiej. Secundo: idący do pracy, spieszą się by się nie spóźnić, aż tu naraz na róg Piotrkowskiej i Przejazd człowiek nie może się precisnąć przed gapiami, gapiącymi się na fotografie wystawiane przez kino jako wabik, zejść zaś na jezdnię w tem miejscu bardzo ryzykownym jest. Spodziewam się, że Sz. pan z powyższych preparatów zesta wi jadawitą miksturkę. Kreślę się z szacunkiem A. Czytalski”.

Drogi panie Czytalski! Skądże ja, człowiek o gołębiem sercu i zdrowej wątrobie mógłbym zestawiać jadowite miksturki. Zawsze jestem pobłażliwy dla ludzkich błędów i nigdy nikomu nie wymyślam. Chyba że mnie wściekłość poniesie... Rzeczywiście przejeżdżając przez ulicę Piotrkowską zwłaszcza przy rogu Przejazd to prawdziwy wysiłek. Wszystkie szmaragdowe obydwy pici, wszystkie paniusie z preskami i bez szwendają się po tej nieszczęśliwej ulicy i człowiek spieszący się musi albo zrezygnować z chodzenia i wsiąść w tramwaj, albo łokciami torować sobie drogę.

A wszystkiemu winien brak pieniędzy. Dawniej bowiem część tych ludzi robiła interesy, siedziała w sklepikach i kantorkach i nie miała czasu za zajmowanie sobą Piotrkowskiej, kobiety psuły powietrze w kawiarniach, a z pieskami wychodziły na spacer służące. Obecnie, gdy na kawiarnie nie mają pieniędzy, i gdy nie mają ich tak że na to, aby co miesiąc pokazywać przechodniom nowe futra, pokazują im swoje pieski. Swoją drogą nigdzie i nigdy nie widziałem takiej masy bzydzideł niesympatycznych psów, jak na „spacerze” na Piotrkowskiej. Jakies kundla małe a pokraczne, stanowiące mieszaninę kilkunastu ras, Fikusie i Fufusie, Amorki buldogowate, Miśki się kaprawe, wszystko to z podobnami do siebie paniami pcha się na Piotrkowską, wkręca się między nogi przechodniów, za nieczyszcza miejsca pod murami i latarniami, piszczy i poszczekuje.

Jeśli natomiast chodzi o wystawiane przed kinami w szalkach fotosty filmowe to uważam oglądanie ich za najniższy sposób interesowania się filmem. Gdy się zobaczy i platynową blondynkę na ulicznej fotografii, można na nią patrzeć i następnie spokojnie iść dalej. W kinie zaś trzeba ją „nie”ko oglądać, ale i słuchać jej wycia, zwanego przez optymistów „nowoczesną a paraturą dźwiękową”. W kinie dźwięko-

wem przecież szepc dziecka wychodzi jak ryk bawołu, a zamknięcie drzwi jak huk stn i mat. Na fotostie zaś aktorka jest cicha, nie gada, i nie śpiewa. Amant filmowy na totosie nie robi głupich min, a jeśli to tylko tą jedną, z którą go sfotografowano. Ma pan Czytalski rację, że żąda usunięcia a raczej przeniesienia ruchu z Piotrkowskiej na inną, spokojniejszą ulicę, jak np. Aleje Kościuski. Ale kobiety nigdy się na to nie zgodzą, gdyż w Alejach Kościuski niema sklepów z wystawami, przed którymi mogłyby godzinami wystawać, aby potem zanudzać nas: kup mi to, kup mi tamto, kup mi owo. Słowem sytuacja jest, bez nadziejna i pozostaje nam jedno: samymi chodźć innemi ulicami.

W MIESZKANKU.

Majer Szpilrein, młodzieniec namiętny, kochał się gwałtownie w 32-letniej wdówce, madame Rózi Bilgorein. Uwodził ją kilka tygodni, ale Rózia twarda była, jak stała gęś. Wreszcie Rózia zgodziła się wstąpić na herbatę do mieszkania Majera przy ulicy Marszałkowskiej 10. Majer sądził, że fakt ten wystarczająco mówi za siebie i powypicciu herbaty z dwoma kawalkami cukru i po zjedzeniu przez Rózię ciastka z kremem zaczął „być Valentino” i porwał Rózię w ramiona. Rózia tymczasem narobiła wielkiego krzyku, wynika awantura i — Sąd Grodzki skazał Majera Szpilreina na 10 dni aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Jerzy Krzeci.

KOMUNIKAT
WAGONS-LITS COOK.
Piotrkowska 68, tel. 170-70

Inauguracyjna wycieczka m/s „BATORY” SZLAKIEM POŁUDNIA

Split, Barcelona, Casablanca, Madera, Lizbona, Londyn, Gdynia

Odjazd 21 kwietnia. Od zł. 490.—

Zniżki indywidualne do KRYNICY

Miejsca do leżenia do ZAKOPANEGO

Pamiętaj o ofiarach na rzecz najbiedniejszych!

drową maszyną, uparł się nabyć ją za wszelką cenę. — Mam już trzy samochody, rozumiesz? Ale ten będzie dla mego pierworodnego syna... Niech się chłopak zabawi trochę... No, wymień swoją cenę! Sto tysięcy franków, chętnie? Zgodzi?... Dam ci czek — recytował wymachując rękoma. Na widok czeku, opiewającego na sumę stu tysięcy franków, czeku, w którym brakowało tylko imienia i nazwiska beneficjenta, Franciszek Bertrand odzyskał nagłe zimną krew. Krótka walka rozegrała się w jego duszy. Nie mógł, z jednej strony, wypuścić tak niespodziewanej i rzadkiej gratki z rąk; z drugiej zaś strony zainkasowanie stu tysięcy franków równoznaczne będzie z kradzieżą auta, które chciał wypożyczyć tylko. Tak krzyżował szable pan Występek z panią Cnota. Na placu boju, którym było sumienie Franciszka Bertranda w danym wypadku pani Cnota miała zwyciężać się. Co też zrobiła. — Jeśli wahała się przez jedno oka gniewnie, to dlatego tylko, że pan Strach przyszedł jej w sukurs. W rezultacie jednak dwoje było zwyciężonych zamiast jednej, tym razem — i Franciszek Bertrand zdecydował się sprzedać „swoje” auto. — Na czyje nazwisko mam wystawić czek? — spytał „nowobogacki”. Franciszek Bertrand zawał się. — Ależ... na pańskie! — bąknął po chwili. — Jaktó? Na moje? — podchwycił zdziwiony koniarz. — No taak!... Pan pójdzie zrealizować go ze mną — precyzował jego rozmówca. Artur wybuchnął gniewem. — A więc tak! Pan dobrodziej nie utamiał? Nie wie, że podpis Artura wart dwa-

Tajemnice podatkowe fabrykanta koronek WĘDRUJĄCA WALIZKA.

Z KALISZA donoszą: Na terenie naszego miasta jest uprawiany na dużą skalę handel sacharyna. Dzięki energii Wydziału Sledczego i Straży Granicznej często wykrywane są większe afery przemytnicze. Dlatego uwaga wywiadowców sprężystego Urzędu Sledczego w Kaliszu skierowana jest na każdy szczegół, mogący naprowadzić na trop przemytniczo handlu narkotykami. W ostatnich czasach zauważono, że wnoszą codziennie walizkę Wędrownika tej walizki, rzecz prosta, zaintrygowala wywiadowców, wzbudziła zainteresowanie u nich podejrzenia. Przeprowadzono więc dokładną obserwację domu nr. 1 i wysledzono, że walizka przynoszona jest do mieszkania przemysłowca Nocha Nüssenbauma, właśc. fabryki koronek, od niejakiego Klapera. Kiedy upewniono się całkowicie, że owa walizka musi zawierać zakazane legalnie przedmioty, dokonano rewizji w mieszkaniu Nüssenbauma. Wkroczone do mieszkania przemysłowca aby zrewidować zawartość owej tajemniczej walizki Okazało się, że była ona ulokowa-

na w jednym pokoju, do którego znajduje się żona Nüssenbauma wraz z rodziną nie chciała puścić wywiadowców, podając różne blahe powody na uzasadnienie swego stanowiska. Kiedy jednak otworzono pokój i zabrano stary znalezioną — walizkę — zaczęły się w domu lamenty, mdlenia itp. Ponieważ p. Nussenbaum był wtedy nieobecny w domu i zabrał z sobą kielich od tragicznej walizki, przeto wywiadowcy dostarczyl ją do Urzędu Sledczego zamkniętą. Po sprowadzeniu do komisariatu Nüssenbauma, walizkę otworzono i za miast narkotyków, znaleziono w niej rachunki, faktury, zamówienia, książki kontrowe i książki kasowa, dotyczące fabryki koronek p. Nüssenbauma. Zagadkowa i skrupulatna zawartość walizki została przez Wydział Sledczy przetrzeźniona Urzędowi skarbowemu ponieważ Nüssenbaum swoje zeznanie o dochodzie i obrocie podaje bez powołania się na książki i dowody. Co z tego wynika narazie ustalić nam się nie dało. Sam jednak fakt rzucania niewien tajemniczy cień na całą sprawę.

RADJO-KACIK.

DZIS, dnia 27 stycznia wieczorem: RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Tadeusz Olsza w swoim repertuarze
16.00 Lekcja języka niemieckiego (Kawotwie nadają audycję lokalną)
16.45 „Eureka” — skecz
17.00 Przeszkolenie gospodarcze kobiet — pogadanka
17.15 Minuta poezji
17.20 Recital śpiewaczy Cecylii Węgrzynowskiej
17.50 Z dziedziny psychologii zwierząt — pogadanka
18.00 Recital fortepianowy z Wilna
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert orkiestry marynarki wojennej (z Gdyni przez Toruń)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrázky z Polski współczesnej
21.00 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
22.00 Wieczór literacki
22.30 Kujawska kapela Zdzisława Niedziałkowskiego
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żegluch i nowotrzeln

ŁÓDŹ, jak Raszyna, z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Audycja dla dzieci
18.40 O wszystkim potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

WTOREK, dnia 28 stycznia, RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.38 Pobudka do gimnastyki
6.54 Gimnastyka
7.20 Dziennik poranny
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnat
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół
12.30 Koncert orkiestry A. Furmańskiego
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Muzyka lekka w wykonaniu małej orkiestry P. R.
16.45 „Cala Polska śpiewa”
17.00 Wielkie i drobne wynalazki
17.15 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja
17.50 Skrzynka językowa
18.00 Koncert kameralny
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
20.00 Koncert symfoniczny z Katowic — W przerwie około godz. 20.50: Orlenik wieczorny oraz Obrázky z Polski współczesnej
22.30 Odczyt dla lekarzy
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żegluch i nowotrzeln

Łódź, jak Raszyna, z wyjątkiem

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Pare informacji
18.35 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowa z radiostudjantami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.40 O wszystkim potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
22.45 Łódzkie minuty literackie

Klepek chłopców bankowych po brzuchu, gładził tysiączkę przechodzącego szefera chunków biejących i cały personel przyjmował posłone te zaczepki z powolnością winną grubym rybom. Po długiej procedurze wstępnej Artur z depczącym mu po piętach Bertrandem dotarł wreszcie do wicy czeków, gdzie urzędniczy przyzwyczajeni snąc do dużych obrotów w koncie „nowobogackiego” nie wysuwali żadnych trudności. — Zostawiam cię teraz — odezwał się ko niarz do Franciszka — bo muszę wracać do Vincennes niezwłocznie. Ty zaś idź z tym numerkiem do kasjera, który wypłaci ci na jego zasadzie gotówkę. Dowiedział! Opuszczenie banku przez Artura było pierwszą ulgą dla Bertranda, obawiającego się, by jego ekspansywny towarzysz nie przy ciągnął uwagi ludzi zbyt ciekawych, jeśli nie z natury to ze swego fachu. Z niesłychaną dyskrecją przeskliżnąwszy się do kasy podjął sto tysięcy frankowych banknotów i pośpieszył ku drzwiom wyjściowym. „Stanał w nich w samą porę, by zobaczyć „nowobogackiego” szamoczącego się z dwoma policjantami. Scena ta zgromadziła już takie tłumy gapiów, że nikt nie zauważył zbyt skwapliwie nieco ucieczki Franciszka Bertranda. Ptaszek nie dowiedział się nigdy, jaki los spotkał Artura. Nie dbał o to zresztą. Przystąpił sobie tylko nie pożyczając nigdy auta, gdyż tak łatwo przecież stać się z pożyczającym... złodziejem! Sto tysięcy franków „nowobogackiego” podzielił na dwie nierówne części: za mniejszą znacznie kupił ładne auto o sile dziesięciu koni, pozostawiając resztę na pokrycie kosztów benzyny... plus innych jeszcze wydatków.

Tłum. J. S.

SPORT.

ŁÓDŹ NIE CHCE ZMIAN Nowe władze okręgu piłkarskiego.

W sobotę odbyło się doroczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Zebranie to odbyło się w sali Rady Miejskiej przy licznych udziałach delegatów klubowych.

Przewodniczył zebraniu p. Malinowski. Zebranie miało przebieg spokojny i przeciągnęło się do późnej nocy. Po sprawozdaniach, krytyce działalności itd. wywiązała się krótka dyskusja.

Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorium, poczem do nowych władz związku zostali wybrani: prezes nac. Konopka, I wiceprezes mgr. Kallenbach, II wiceprezes p. Karbowski, III wiceprezes mgr. Szttern.

sekretarz p. Kaźmieniak, skarbnik p. Wasiak, kpt. zw.p. Cyll, członkowie zarządu pp. Kaufman, Cygliern. Kreczmer, Wydział Gier i Dyscypliny: przewodniczący mgr. Szttern, członkowie: pp. Hołowacz, Lohrer, Jaczmiennik, Wypych, Blumstein, Skibiński, Wekwert, Bartel, Jenschke, Hoppe. Komisja rewizyjna: dyr. Goliński, pp. Wiankowski, Zafke, inż. Wanberg i Preiss.

Z ciekawszych wniosków jako dezyderaty dla delegatów na walne zebranie PZPN-u uchwalono by głosowali oni za utrzymaniem autonomii sędziów piłkarskich, za utrzymaniem karencji piłkarzy oraz za utrzymaniem Cracovii w Lidze.

Czerwoni w sali Rady Miejskiej Wybory nowych władz.

W dniu wczorajszym w sali Rady Miejskiej odbyło się pod przewodnictwem sędziego W. Maurera doroczne Walne Zebranie Łódzkiego Klubu Sportowego.

Po sprawozdaniu Zarządu i dyskusji która wykazała dożyteczną i niemal wzorową gospodarkę finansową Klubu udzielono jednomyślnie ustępującemu władzom absolutorium.

Preliminarz budżetowy zamykający się kwotą zł. 77,500 przyjęto w brzmieniu zaproponowanym przez ustępującego Zarząd, przyczem na spłatę długów prelinnowano zł. 13,400 zaś na sekcje piłkarską w dochodach zł. 50,000 a w rozchodach 35,000.

Nowe władze Klubu wybrano w składzie: prezes dyr. J. Wolczyński. I wiceprezes — inż. Rau, II nac. Konopka, se-

retarz p. Wierucki skarbnik — dr. Łuka siewicz, członkowie: Lubawski, Rabalski, Kędzierzawski, Skibiński, Krachulec, prok. Kozłowski, Snawadzki, inż. Kowalski, Jedraszczak, Korcellin, Noskiewicz, Hanke, zastępcy: Wardeszkiewicz K. Kosuth i Lange.

Na zebraniu wpłynął wniosek o zmianę statutu w punkcie mówiącym o członkach. Wnioskodawcy zgłosili propozycję wstawienia punktu stwierdzającego, że członkiem Klubu m.o.e. być jedynie Polak chrześcijanin.

Wniosek ten ze względu formalnych nie został przez przewodniczącego zebrania poddany pod głosowanie.

Obrały stały na dość wysokim poziomie.

Warta bije wszystkich! REWANŻOWY MECZ PIĘŚCIARZY.

Rewanżowy mecz bokserski o mistrzostwo drużyny Polski między Wartą a IKB, który odbył się wczoraj w Poznaniu, zakończył się wysokim zwycięstwem Warty w stosunku 13:3.

W wadze muszej Koziołek (W) pokonał po zażartej walce na punkty Mrozka (IKB); w wadze koguciej po emocjonującej i wyrównanej walce Jarząbek (IKB) zremisował z Sobkowiakiem (W); w wadze piórkowej Vogt pokonał nieznanie na punkty Nawę (IKB); w wadze lekkiej Ratajak (W) pokonał na

punkty Marka (IKB); w wadze półśredniej Sipiński (W) pokonał przez techniczne k.o. w trzeciej rundzie Kłodę; w wadze średniej Świrki (IKB) pokonał wysoko na punkty Florjasiaka (W); w wadze półciężkiej Rzezi (IKB) podał się pod koniec drugiej rundy Szymurze; w wadze ciężkiej Piłat (W) otrzymał punkty walkowerem wskutek braku przeciwnika. Sędziował w ringu p. Korasz z Łodzi. — Punktowali pp. Lisek i Rudolf. Widzów trzy tysiące.

Bez Chmielewskiego... SUKCEŚ ŁÓDZKICH BOKSERÓW.

Wczoraj drużyna bokserska I.K.P. pokonała w stolicy tamtejszą Makabi w stosunku 12:4. — Wyniki poszczególnych walk były następujące: w wadze muszej Jakubowicz (M) pokonał niezasłużenie na punkty Szweda (IKP), w wadze koguciej Rundstein (M) pokonał po zażartej walce na punkty Bartniaka (IKP), w wadze piórkowej Spodenkiewicz (IKP) pokonał pewnie na punkty Krawieckiego (M), w wadze lekkiej Woźniakiewicz zwyciężył wysoko na punkty Rozenbluma (M), wykazując znakomitą formę, w wadze półśredniej Dyrkowski (IKP) pokonał na punkty Frodisa (M), w wadze średniej Banasiak (IKP) wygrał na punkty Fukse (M), w wadze półciężkiej Pietrzak (IKP) otrzymał punkty walkowerem, gdyż Neuding nie mógł jeszcze walczyć, i w wadze ciężkiej Rosław (IKP) pokonał na punkty Steinseisa. — Sędziował w ringu p. Sachnowski.

W wadze półśredniej Kolonko (W) wygrał przez techniczne k. o. z Lipszcym (H) Walka toczyła się pod znakiem przewagi technicznej Lipszcya, który jednak pod koniec walki po celnym sierpowym poszedł na deski do 9, a następnie wstał zupełnie ośzokomiony, wobec czego sędzia przerwał walkę.

W wadze średniej Waldman (H) pokonał nieprzekonywująco po nieladnej walce na punkty Jodłowskiego (W); w wadze półciężkiej Pieniżek (W) pokonał na punkty Stahla. (H).

Sędziował w ringu p. Wrocławski. Widzów 800.

Bokserzy drużyny „Wawel”. Nikłe zwycięstwo gospodarzy.

Mecz bokserski Hakoah—Wawel (Kraków) zakończył się zwycięstwem drużyny łódzkiej w stosunku 9:7. Sensacją meczu była walka Chrostka z Wdowińskim, która za kończyła się remisowo. Krakowianie zdemontowali specyficzny styl walki, w którym siła fizyczna dominowała przed techniką.

W wadze muszej Kummer (W) po nie-

ładnej walce pokonał na punkty Liebermana (H); w wadze koguciej: Gotfryd (H) po b. zażartej walce pokonał na punkty Szczurka (W.); który w 3 rundzie silnie krwawił.

W wadze piórkowej Fagot (H) wywypunktował Wnęka (W). Wnęka otrzymał 2 napomnienia za niskie uniki.

W drugiej parze tej samej wagi Białystok (H) zwyciężył na punkty Nowickiego (W.). W wadze lekkiej Wdowiński (H) zremisował z Chrostkiem (W.). Krakowianin był ogromnie agresywny, jednak Wdowiński trzymając się defenzywny wytrzymał do końca i miał cały szereg ładnych ciosów z dystansu.

KOMUNIKAT Oddziału Polskiego Biorzą Podróż „ORBIS” w Łodzi, Piotrkowska 65 i 18.
tel. 101-01, 101-20 i 249-33

Bilety ulgowe i normalne na polskie koleje i zagraniczne

Bilety lotnicze

Karty okrętowe na wszystkie linie

Pasporty ulgowe do Czechosłowacji, Jugosławii i Węgier

Przejazdy indywidualne i grupowe do Palestyny Odjazd okrętami „Polonia” i „Kosciuszko” w każdą środę.

Ulgowe bilety do Brukseli, Paryża i Londynu w każdą środę i sobotę.

Wyjścia 3 dniowe samolotowe do Berlina. Wyjazd w każdą środę. Cena od zł. 200—

Wycieczka do Londynu i Birmingham na Targi Brytyjskie od 15/II do 28/II-38 r. Cena od zł. 510.— Zapisy do dnia 5/II-38.

Zanosilo się na duże zwycięstwo a tu klęska!

Rozegrany w dniu wczorajszym na stadionie przy Al. Unji towarzyski mecz piłkarski między ligowym ŁKS-em a Reprezentacją Kursu Piłkarskiego, zakończył się przegraną ligowców w stosunku 1:4 (1:2) ŁKS, który wystąpił z trzema rezerwami, był zupełnie niedysponowany strażniczo. Zawiądując tym razem Karasiak w obronie, który nie umiał sobie radzić z napadem przeciwnika. — Natomiast ruchliwy i pracowity był jego partner Gałęcki. Poza Gałęckim wyróżnił się w ŁKS-ie Gałękiewicz, na prawem skrzydle.

Reprezentacja przedstawiała sobą zespół wyrównany i dobrze przygotowany fizycznie. Wszyscy zawodnicy grali b. ambitnie, jednak wyróżnił się Przeradzki

i Świętosławski. Przez pierwsze 20 minut gry zanosilo się na duże zwycięstwo ŁKS, który stale atakował. Kilka piłek zmarnował Miller. W okresie przewagi ŁKS zdobył jedną bramkę przez Gałękiewicza. Następnie przewagę uzyskuje reprezentacja i do połowy zdobywa dwie bramki przez Owczarka i Augustyniaka.

W drugiej połowie sytuacja jest identyczna.

Przez 20 minut znów przewaga ŁKS-u, a później Reprerentacji. ŁKS nie wykorzystuje przez Lewandowskiego rzutu karnego, zaś reprezentacja zdobywa dalsze dwie bramki przez Świętosławskiego. Mecz odbył się na oświetlonym terenie.

Sędziował p. Przygoński. Widzów 300.

POLONJA WARSZAWSKA w ŁODZI Gry sportowe w Polskiej Y.M.C.A.

W dniu wczorajszym bawiły w Łodzi zespoły gier sportowych warszawskiej Polonii, które rozegrały w sali YMCA cztery mecze z drużynami ŁKS-u i IKP. W siatkówce męskiej Polonia lepsza technicznie i lepiej zgrana zwyciężyła ŁKS w stosunku 2:0, przeważając w obu częściach meczu.

W koszykówce męskiej ŁKS pokonał drugą drużynę Polonii po niezwykle zażartej i wyrównanej walce w minimalnym stosunku 25:24 (13:14).

W koszykówce żeńskiej mistrzowska

drużyna Polski — Polonia pokonała zdecydowanie IKP 21:14 (9:6). Warszawianki były szybsze i celniejsze w rzutach do kosza.

Wreszcie w ostatnim meczu koszykówki męskiej IKP pokonał po ciekawej walce Polonię w stosunku 41:36 (19:20). W pierwszej połowie gra była bardzo wyrównana i dopiero w drugiej połowie lodzianie uzyskali przewagę. Zainteresowanie zawodami duże. Był również obecny trener PZGS p. Kłyszajko.

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi mecz szermierczy między WKS-em a reprezentacją pozostałych klubów łódzkich. Zwyciężył WKS w ogólnym stosunku 39:18.

W walce na florecie WKS zremisował 8:8, w walce na szpadzie wygrał WKS 13:3 i w walce na szable wygrał również WKS 18:7.

W sobotę wieczorem odbył się w sali YMCA finałowy mecz koszykówki męskiej o zimowy puchar PZGS w Łodzi między IKP a ŁKS-em. Mecz ten zakończył się pewnym zwycięstwem IKP w stosunku 38:23 (23:13).

6:2 (3:1) Bramki dla Ruchu zdobyli: Gemza i Peterek po 3. AZS (Szopienice) pokonał Naprzód (Lipiny) 5:2. Naprzód (Kat.) zremisował z 09 Mysłowice 4:4. Chorzów pokonał niespodziewanie ligowy Śląsk 5:1 (4:0) i 06 Katowice pokonało Słowian 5:0 (1:0).

W kraju odbyły się towarzyskie mecze bokserskie. W Lublinie reprezentacja Lubli zremisowała z Reprerentacją Marynarki Wojennej 8:9. W Białymstoku Makabi (Białystok) pokonała warszawską Gwiazdę 8:4.

Walne zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej wybrało na prezesa p. Rudolfa. Zebranie orzekło się za zniesieniem autonomii PKS-u, utrzymaniem karencji piłkarzy i wprowadzeniem systemu rozgrywek jesienno-wiosennych.

W Krakowie w meczu hokejowym tamtejsza Lechia pokonała osłabioną drużynę Cracovii w stosunku 3:0.

Sędziował p. Kościelski.

Tytuł mistrza Krakowa w koszykówce męskiej o puchar zimowy PZGS zdobyła Cracovia, bijąc w finale Modrzejówkę 26:16.

Na Śląsku kuratorium szkolne zorganizowało kurs piłkarski dla nauczycieli WF, którego trenerem został p. Otto.

W meczu szermierczym we Lwowie katedra PKK pokonał reprezentację Lwowa w walce na szpadzie 9:7 i w walce na szable 12:4.

W Zakopanem odbył się w dniu wczorajszym konkurs skoków na Krokwi.

Pierwsze miejsce zajął Stanisław Maruszarz nota 223 skoki 48 i 53 mtr. przed A. Maruszarem nota 217,6 skoki 47 i 52 mtr., Łuszczykiem 217,5 skoki 45,5 i 53 mtr., Br. Czechem skoki 46 i 51 mtr.

Trener Sandwick poza konkursem uzyskał skoki 50 i 55 mtr.

W sobotę zostały zakończone mistrzostwa szermiercze drużynowe Łodzi meczem WKS—Pocztowe PW. Zwyciężył wysoko zespół WKS w stosunku ogólnym 28,5:3,5 w tem w szabli zwyciężyli wojskowi 15:1, a w szpadzie 13,5:2,5.

Olimpijski mistrz maratonu Argentyńczyk Zabala startował w niedzielę w Berlinie w biegu na 4 km w barwach berlińskiego klubu DSC zajmując pierwsze miejsce z wynikiem 13:58,8 przed biegaczami berlińskimi.

W odbytych międzypaństwowych zawodach w koszykówce Łotwa — Estonia żadna z drużyn nie osiągnęła zwycięstwa, gdyż wynik brzmiał 32:32.

Amerykański Związek Tenisowy ustalił już nazwiska kandydatów do turnieju o puchar Davisa. Są to: Allison, Budge, Grant Shields, Mako i van Ryn.

W Oslo odbyły się mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej, przyczem tytuł mistrza zdobył Ballagrud przed Mathisenem.

Odbyły się we Lwowie zawody lekkoatletyczne w hali, w których startował również Kucharski, ustanawiając w biegu na 1000 mtr. rekord Polski w hali w czasie 2:58. Pozostałe wyniki były następujące: skok w dal Nieszukowski 6,40 mtr. skok wzwyż Semkowicz 1,71 mtr. kula Wirski 12,08 mtr.

Na Śląsku odbył się cały szereg meczów piłkarskich, których ciekawsze wyniki podajemy: ligowy Ruch pokonał w Siemianowicach reprezentację miasta w stosunku

W odbytych międzypaństwowych zawodach w koszykówce Łotwa — Estonia żadna z drużyn nie osiągnęła zwycięstwa, gdyż wynik brzmiał 32:32.

Amerykański Związek Tenisowy ustalił już nazwiska kandydatów do turnieju o puchar Davisa. Są to: Allison, Budge, Grant Shields, Mako i van Ryn.

Kilka klubów fabrycznych w Warszawie otrzymało oferty od Taborka (IKP), który nosi się z zamiarem przeniesienia na stałe do Warszawy.

Bal Ogrodników

Zbliża się termin dorocznego balu ogrodników, cieszącego się zwykle dużym powodzeniem. Bal odbędzie się w dniu 8-go lutego br. w obszernych salonach Tow. Śpiewaczego przy ul. Piotrkowskiej 243.

W programie wiele miłych niespodzianek. Przygrywać będzie doborowy zespół pod dyr. p. Czesława Dworakowskiego Zaproszenia otrzymać można w sekretariacie W. Z. O. w Łodzi ul. Piotrkowska 89 we wtorek i piątek od godz. 9-ej do 3 po poł. i u p. Kofarskiego — Piotrkowska 241 (kwia ciarnia)

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa z ryżem, ozór z kłuseczkami francuskimi, pączki.

WINSZUJEMY

Jutro: Agnieszce,
Wschód słońca 7,23
Zachód słońca 16,14
Długość dnia 8,51
Przybyło dnia 1,02
Tydzień 5

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa z ryżem, ozór z kłuseczkami francuskimi, pączki.

WINSZUJEMY

Jutro: Agnieszce,
Wschód słońca 7,23
Zachód słońca 16,14
Długość dnia 8,51
Przybyło dnia 1,02
Tydzień 5

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa z ryżem, ozór z kłuseczkami francuskimi, pączki.

WINSZUJEMY

Jutro: Agnieszce,
Wschód słońca 7,23
Zachód słońca 16,14
Długość dnia 8,51
Przybyło dnia 1,02
Tydzień 5

SPOLECZNY UNIWERSYTET POWSZECHNY ROZPOCZYNA SZÓSTY ROK PRACY.

Dnia 4 lutego Związek Organizatorów Pracy Narodowej rozpoczyna szósty rok pracy na Społecznym Uniwersytecie Powszechnym.

„Ludzkość zwaśniona” — oto treść dzieł, sięgających zamierzchłej przeszłości, a zarazem treści dzisiejszego życia zbiorowego. Dokoła waśni pojedynczych jednostek, grup społecznych i politycznych, czy wręcz całych narodów, narastają zagadnienia o charakterze naukowym, których poznanie stanowi bodaj najpoważniejszy dorobek myśli ludzkiej.

„Ludzkość zwaśniona” — to zarazem myśl przewodnia tegorocznego cyklu wykładów Społecznego Uniwersytetu Powszechnego.

Zapisy na tegoroczny kurs są przyjmowane codziennie w godzinach od 18 do 20 w gmachu Gimnazjum Miejskiego im. Marsz. J. Piłsudskiego (Stenkiewicza 46). Wykłady będą się odbywały we wtorek i piątek po trzy godziny dziennie i trwać będą do 10 maja.

Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO.

W sobotę, dnia 1 lutego w siedzibie T-wa (Al. Kosciuszki 17) inż. J. Adamowiczówna wygłosi odczyt „Z dziejów ogrodnictwa w Polsce”. Po odczytaniu odbędzie się zwyczajna miesięczna herbatka towarzyska. Wejście dla gości (wprawdanych) 50 gr. Zbiórka o godz. 20-ej.

Dnia 2 lutego wycieczka P.T.K. zwiedzi kościół św. Anny na Zarzewie, malowany przez art.-m. J. Malika. Zbiórka na miejscu o godz. 12.45. Dojazd tramwajem Nr 8 do ul. Wandy (przystanek na żądanie). Opłata dla członków 20 gr., dla gości 40 gr.

„MARJA BASZKIRCEW” W KINIE CASINO.

Właśnie minęło 75 lat od urodzin Marji Baszkirczew, której wielki talent malarski wprowadził w podzw cały Paryż. Stała się ona jedną z najpopularniejszych postaci stolicy świata narówni z Maupassantem, z którym wiązały ją nici przyjaźni.

Treścią filmu jest miłośne przedwieźnię zmarłej rosyjskiej malarki Marji Baszkirczew i sławnego pisarza francuskiego, Guy de Maupassanta. Guy de Maupassant był wielce popularnym i wpływową osobistością Paryża pod koniec ubiegłego stulecia. Popularność swą zawdzięczał nietylko pióru, lecz także głośnym awanturnikom miłosnym, które czyniły wrzawę w kołach towarzyskich i artystycznych stolicy świata. Przystojny, wirtuoz, dowcipny i zlekka cyniczny, czynił spustoszenie w serduszkach piękniejszej połowy mieszkanków Paryża.

Rola Maupassanta jest największą życiową kreacją Hansa Jaraya, niezapomnianego Szuberta.

Obok Hansa Jaraya grają w „Marji Baszkirczew” — Lili Darvas, której kreację porównać można tylko z najpiękniejszymi rolami Elżbiety Bergner i Pauli Wessely oraz Szokale, znany u nas z bardzo wielu filmów.

Film — przesyłany, piękny, artystyczny, na bardzo wysokim poziomie, możemy śmiało powiedzieć — najlepszy film produkcji austriackiej jaki dotąd widzieliśmy.

Co nas po pracy rozweseli?

- Teatr Miejski — Szkoła podatków;
- Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Muzyka na ulicy
- Adria — Indyjscy pechurcy
- Casino — Z pamiętnika kochanki
- Corso — 1) Tarzan nieustraszony; — 2) Wielki gracz
- Czary — 1) Człowiek o stu maskach; — 2) Pień kozaka
- Europa — W walce z caratem
- Grand-Kino — Melodia wielkiego miasta
- JAR — na scenie: W słonecznej Sewilli
- Metro — Indyjscy pechurcy
- Mimoza — na scenie: To wszystko dla was; na ekranie: Niebezpieczny flirt
- Miraz — To lubia nieczysty
- Przedwiośnie — 4½ muszkieterów
- Pałace — Miłość szpiega
- Rakieta — Najpiękniejszy dzień mego życia
- Rialto — Oczy czarne
- Sylka — Reżymiane oczy
- Zachęta — 1) Wszyscy ludzie są wrogami; 2) Frasquita

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — Piotrkowska 150

Lekarz-dentysta Czesław IWANOWSKI Nawrot 35. p. II Przyjmuje od 6—8 wiecz.

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej — Polska YMCA — wynajmuje pokoje mieszkalne dla kawalerów (chrześcijan) z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z natrysków, pływalni, sali gimnastycznej itd. Zapisy w sekretariacie: Moniuszki 4a, tel. 250-10

Tylko zł. 2,50 gr. miesięcznie

kosztuje abonament „ECHA” z odnośnieniem do domu

Przenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.

Adres:
Żwirki 2 (Karola) lub tel. 102-28,
lub Piotrkowska 11, tel. 102-29,
Przy odbiorze w administracji Zwiazek 2 (Karola) lub Piotrkowska 11 przenumerata wynosi tylko 2 zł. 10 gr.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

„BÓB ARABSKI”. Pastuszek odkrywca kawy.

Dziesięć rad eksperta.

Przy czarnej kawie mile spędza się wieczerę w towarzystwie, a jeśli do kawy znajdzie się kieliszek dobrego wina, no wtedy to już wieczór ulpiał anielsko.

W kawiarni przy „pół czarnej” spotyka się znajomych, słucha koncertu, ubija interesy, i... gwizduje się na kryzys.

Ale napewno nie każdy smakosz tego do brego, szeroko dziś na świecie rozpowszechnionego napoju wie, skąd on pochodzi. Ojczyzną kawy jest Afryka, a kolebką, według twierdzeń większości botaników — Abisynja, gdzie już od niepamiętnych czasów spożywano kwaskowate, wyglądem swym wiskę przypominające, owoce kawowca.

Początki przyrządzania kawy, jako napoju aromatycznego, mocnego, działającego jako środek przeciwnowotworczy, dotychczas nie są znane. Istnieje na ten temat cały szereg podań.

Gemal - Eddin - Dhabhani, mufti, pochodzący z Aden, odkrycie kawy przypisywał pewnemu pastuszkowi. Pastuszek ten nie mógł sobie poradzić z kozami, które z niewiadomej przyczyny dotknięte bezsennością ciągle biegały.

nie dając mu spokoju.

Chłopiec zaczął obserwować zwierzęta i spostrzegł, że spożywają one owoce kawowca. Chcąc się przekonać o działaniu jagód kawowca, spróbował ich także i po chwili poczuł, że i jemu spać się odciechało. Inne znów podanie głosi, że odkrycia tego dokonał pod koniec 13-go wieku szek Omar, który, przebywając w górach, zmuszony głodem jadł owoce kawowca i w ten sposób przekonał się o ich własnościach pobudzających.

Badania naukowe owoców kawowca wykazały, że zawierają one alkaloid, zwany kofeiną, który posiada własności podniecające. Alkaloid znajduje się głównie w nasionach kawowych czyli w ziarnach kawy które dlatego właśnie są cenione i poszukiwane przez ludzi.

Pierwsza prawdziwa wzmianka o kawie pochodzi z 9-go wieku. Zostawił ją sławny lekarz arabski Rhazes.

W początkach 15 wieku wspomniany już Arab Gemal - Eddin - Dhabhani podczas swej podróży po Persji spotkał się tam po raz pierwszy ze

zwyczajem picia kawy.

Wróciwszy do kraju, zapoznał z tym zwyczajem swych rodaków. W krótkim czasie zwyczaj przyrządzania i picia tego napoju przeniósł się do wszystkich miast Arabii, do Mekki, Medyny, Mokka, stąd zaś do Egiptu a w połowie 16 wieku do Konstantynopola. Arabia była więc pierwszym krajem, w którym zaczęto używać kawy na większą skalę przez co rozwinęła się tam hodowla krzewów kawowych, dających pierwszorzędną gatunek kawy, zwanej mokką. Nazwa ta pochodzi od portu Mokka, przez który kawę wywożono zagranicę. W Arabii też w

Mecce w 15 wieku założono pierwszą kawiarnię na świecie.

Przez Turków, którzy już w 16 wieku popijali w kawiarniach aromatyczny ten napój kawa dostała się do Włoch, a stąd po stu latach, znana była już we wszystkich krajach Europy.

Według opowiadań, Polak Kulczycki miał podobno założyć pierwszą kawiarnię w Wiedniu, zaraz po odsieczy wiedeńskiej, przyrządzając wschodni napój z ziaren kawy zebranej w obozie tureckim.

W Europie, a szczególnie w Polsce, początkowo kawa nie cieszyła się powodzeniem. Jeszcze w 18 wieku nazywano ją „bobem arabskim”, służącym jako lekarstwo na migrenę i

dolegliwości przewodu pokarmowego.

W pierwszych kawiarniach polskich, założonych za Augusta II, przesiadywali przede wszystkim koloniści niemieccy. Powoli jednak i Polacy zasmakowali w aromatycznym podniecającym napoju. Po miastach wyrastały kawiarnie, jak grzyby w borze. Na dworach szlacheckich trzymano specjalne kawiarki do przyrządzania napoju, który posiadał:

...czarność węgla, przejrzystość bursztynu,

zapach mokki i gęstość miodowego płynu.

Korzystając ze sposobności, podamy kilka wskazówek, jak przyrządzić dobrą aromatyczną kawę.

Gotowana kawa jest niedobra — o tem wiedzieli już prądziadkowie. Niedobra jest dlatego, że w czasie wrzenia wody dokonuje się w płynie pewna reakcja chemiczna i

kawa traci aromat.

Tak samo traci smak kawa odgrzewana. Mielona kawa składa się bowiem w jednej piątej swego ciężaru z woskowatych, żywnych, nierozpuszczalnych tłuszczów. Studzenie i ogrzewanie napoju powoduje roztopienie tych tłuszczów, co psuje aromat i smak kawy.

Duże znaczenie ma również sposób mielenia ziaren kawy. Dawniej używano grubo mieloną kawę, ostatnio zaś kiedy coraz częściej używa się filtrów, stwierdzono że lepsza jest kawa drobno mielona, gdyż w ten sposób rozciera się więcej komórek, w których znajdują się olejki aromatu, nadające smak i zapach temu napojowi. Natomiast niedobra jest kawa sproszkowana, gdyż rozgnane cząsteczki ziaren utleniają się, przez co kawa ma gorzki i cierpki smak.

Podczas przeprowadzanych doświadczeń sprawdzono, że z drobno mielonej kawy (niesproszkowanej) wartości np. 1 zł., można otrzymać tę samą ilość napoju i o tym samym zapachu, co z grubo mielonej kawy wartości 4 zł.

Smak i aromat kawy jest również b. zależny od naczynia, w jakim się ją przyrządza.

Charles E. Page, ekspert od badania smaku kawy,

udziela dziesięć rad, jak przyrządzać dobrą kawę, które to rady podajemy:

1. Nie używaj do sporządzania kawy naczyń metalowych; używaj jeśli to możliwe filtru z porcelany lub szkła.

2. Używaj zawsze świeżej, drobno mielonej kawy.

3. Nie gotuj kawy i nie odgrzewaj jej.

4. Odmierzaj dokładnie ilość wody i kawy.

5. Patrz na zegarek. Kawa staje się gorzką, jeśli stoi za długo w garnku z osadem lub za długo przechodzi przez maszynkę.

6. Używaj bibuły filtracyjnej lub porowatych kamieni, aby nierozpuszczalne tłuszcze nie dostały się do płynu i by kawa była zupełnie czysta.

7. Zwiłż „koszyk” maszynki do kawy, zanim wkładasz suchą zmieloną kawę. Dzięki temu małe cząstki nie dostaną się do płynu, zanim się nie skłębą.

8. Jeśli kawa, sporządzona przy pomocy filtru, jest gotowa, wymieszaj ją, przez wstrząśnięcie, przed wylaniem. W przeciwnym bowiem razie, wyjdzie najpierw najłagodniejsza kawa, a później dopiero najmocniejsza.

9. Jeśli używasz maszynki do kawy, nie rozgrzewaj jej zbyt długo, by woda powoli przeciekła.

10. Kawę mrożoną lepiej sporządzać zamrażając ją wpięrkę, a następnie odgrzewając ją przy pomocy gorącej kawy, niż oziębłą kawę przy pomocy lodu.

Nowa atrakcja amerykańskich pociągów. Wysokogórskie słońce w przedziałach.

Koleje amerykańskie konkurują ze sobą zawzięcie, wprowadzając coraz to nowe urządzenia dla atrakcji publiczności. To też wagony bufetowe, dancingowe i specjalne gabinety do pisania i czytania nie są już żadną nowością. Wkrótce też mają być wprowadzone wagony-bary, które kursować będą przy wielkich międzynarodowych ekspresach.

Tego wszystkiego jednak Amerykanom za mało. Ostatnio w San Francisco jedno z towarzystw kolejowych wpadło na pomysł wprowadzenia nowej atrakcji. Oto w wagonach sypialnych zastosowano lampy rzucające promienie t. zw. „wysokogórskiego słońca”. Inowacja ta stała się istotnie nieładną atrakcją dla zwolenników promieni słonecznych, zarówno wśród mężczyzn jak i kobiet.

Zauważono przytem bardzo ciekawe zjawisko.

Oto pasażerowie, którzy zazwyczaj w czasie biegu pociągu doznawali objawów przykrych choroby morskiej, pod wpływem promieni „wysokogórskiego słońca” w ciągu nawet dłuższych podróży kolejną nie cierpieli wcale spowodu tej choroby. To też lekarze amerykańscy starają się obecnie ustalić, czy gra tu rolę jedynie sugestia, czy też istotnie promienie wysokogórskiego słońca wywierają tak zbawienny wpływ na ludzi mających skłonność do morskiej choroby — oczywiście — mogłoby mieć doniosły wpływ na metody leczenia tej przykrych dolegliwości nie tylko w czasie podróży kolejną ale przede wszystkim przy podróżach morskich w czasie których pasażerowie nie omal wszyscy cierpią.

ZWIASTUNY STAROŚCI JAK SIĘ POZBYĆ ZMARSZCZEK?

Kobieta pragnąca zachować jaknajdłuższą młodość, musi wyteńczyć swoje wysiłki w dwóch kierunkach: aby utrzymać „linję” oraz zachować świeżość i gładkość cery. Jeśli chodzi o zmarszczki, mamy dwa środki walki z atakami czasu: są nimi pielęgnacja skóry i masaż twarzy.

Najważniejszą rzeczą jest utrzymanie skóry w stanie elastyczności. Pewne zabiegi elektryczne byłyby skuteczne, ale jako wykonywane jedynie przez specjalistów, nie będą tematem niniejszej pogadanki. Przy odrobnie dyscypliny i systematyczności możemy same uzyskać wyniki zadowalające. Nie wolno jednak zapominać, że każda metoda wymaga ciągłości.

Przedewszystkiem wieczorem, po codziennem zmęczeniu należy chwilę poświęcić

pielęgnacji twarzy.

W pierwszym rzędzie trzeba skórę starannie oczyścić, bo niema nie szkodliwsze go jak położenie się do łóżka z porami pełnymi kurzu i brudu. Oczyszczamy więc skórę twarzy przy pomocy mydła i wody, lub wazeliny. Niektóre kremy też nadają się do tego celu, nie są jednak niezbędne.

Dwa sposoby służą do przyspieszenia obrotu krwi, który konieczny jest dla wzmocnienia mięśni twarzy. Pierwszy polega na delikatnem pocieraniu policzków, zwłaszcza koło ust i nosa, oraz na czole — miękką woskową szczoteczką. Jeśli jednak delikatna skóra reaguje zbyt silnie, pozostaje drugi sposób, mianowicie lekkie uderzanie dłońmi całej twarzy, kolejno. Skóra nabiera potem odcienia różowego który świadczy o skuteczności zabiegu.

Wystarczy poświęcić na to trzy do czterech minut czasu każdego wieczoru aby utrudnić powstawanie zmarszczek.

Dla uzupełnienia tej metody stosujemy jeszcze t. zw. „szkocki”. Dwa kompresy z cienkiego płótna lub waty, maczany jeden w zimnej drugiej w gorącej wodzie poczem przykładamy je do twarzy na zmianę każdej, na kilka sekund. Ta nagła zmiana temperatury wpłynie znakomicie na ożywienie obrotu krwi.

Zarówno dla twarzy, jak dla ciała najważniejszem jest zachowanie elastyczności. Wszelka sztywność i zastój są zwiastunem starości.

PODSŁUCHANE

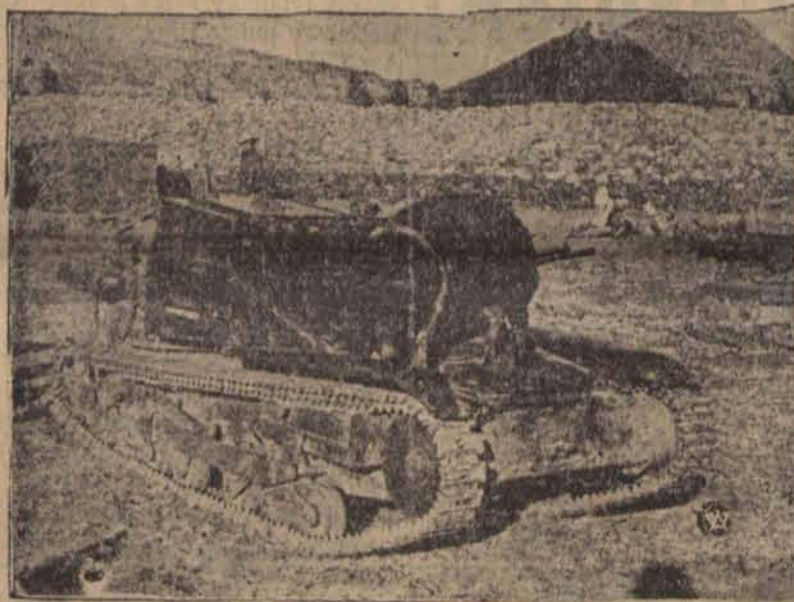
CENA.

— Ile kosztowało twoje nowe futro?
— Trzy szpamy płaczu.

POZYCZKA.

— Jeżeli mi pożyczysz sto złotych, wdzięczność moja będzie trwała wiecznie.
— Tego się właśnie boję.

ORYGINALNA MASKOTA.



Stacjonowany w „świętem mieście” Aksum oddział czołgów wojskowych posiada oryginalną maskotkę — czarną świnię.

WITOLD POPRZECKI ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

Kacprzak spojrzął na nieco podejrziły wie.

— Czy mi się zdaje czy też pan intencje ma się do osoby więcej, niżby można się było spodziewać.

— Nibyż można się było spodziewać?
— No, tak, przecież ona była pańska służąca. Poszła — to chyba nie powód do dramatu?

— A jeśli tak... to co? — wypluł Stefan bez namysłu.

Zapadła chwila milczenia. Kacprzak nie wiedział co ma odpowiedzieć. Właściwie powinien aresztować tego człowieka, jako współwinnego. Przecież ukrywał w sobie z całą świadomością ko-

bięte, która brała udział w kradzieży na kolonii Grottera i wielu innych napadach bandycko-złodziejskich.

Ale w oczach Dahowskiego zauważył jakiś taki dziwny wyraz głębokiego bólu, ukrywanego niewiadomo poci i dla czego, taką taką rozpacz, że..

— Pomówmy, jak ludzie dorobili — przerwał milczenie — jak... — chwilę do bierał wyrazu — dwaj mężczyźni. Pana interesuje los dziewczyny, która ma na sobie podejrzenia bardzo ciężkie, podejrzania, które sprawdzają się jedno za drugim. O ile mi wiadomo, jest to kochanka bandyty Rosia który ma na sumieniu kilka morderstw, kilkanaście napadów rabunkowych, ucieczkę z więzienia itp. Co pana może łączyć z nią, z tą dziewczyną z ulicy?

Dahowski spojrzał na Kacprzaka z uśmiechem i niewiele myśląc, rzekł wolno:

— Tego nie mogę panu wyjaśnić. Niech panu wstarczy to, że ukrywałem

ja u siebie i będę ukrywał nadal, jeśli tylko ona... wróci do mnie. Mogę natomiast ponieść najdalej idącą odpowiedzialność za to, co robię.

— Zdał mi się — mruknął Kacprzak — że tak się to skończy. No, to żegnaj pana i bardzo mi przykro, żeśmy się nie dogadali.

Gdy miarowy krok schodzącego uciekł i trzasnęły drzwi sionki na dole — Dahowski wrócił do swego biurka. Siedział podparł głowę obdwoma rękami i zamyslił się.

Oczywiście nie myślał o wizycie urzędnika policji. Chwilowo nawet nie myślał, co mu się rzadko zdarzało, o rzeczach. Ale... na dnie tych milczących myśli, gdzieś w podświadomości tkwiła... dziewczyna z zielonemi oczami. Mela Zuber... kochanka bandyty.

— Kochanka bandyty... — powtórzył prawie nagłos.

To lakoniczne stwierdzenie niewątpliwego faktu napawało go dziwnym uczuciem żalu. Nie nienawidził, nie wstrętu, ale żalu, jaki się ma do dziecka, które jest nieposłuszne, złośliwie nieposłuszne.

Nie było mu jednak danem tego dnia zażyć spokoju, którego zawsze miał tyle w każda niedzielę. Zaledwie bowiem zdążył przetrwać w sobie te myśli, które mu się nasunęły po wyjściu agenta — u drzwi znowu zajeżdżał dzwonek.

Wstał.

Przez chwilę — nie chciał otworzyć. Miał jakiś przeczucie dziwne, że lepiej — nie odzywać się i nonostu udać, że

go niema w domu. Czegóż jednak mógł się spodziewać gorszego po wizycie urzędnika policji? Nikogo...

Z ta myślą, nie śpiesząc się, podszedł do drzwi.

Ale i tu jeszcze raz zastanowił się, czy otworzyć. — Słyszał moje kroki — pomyślał — wie, że jestem w domu. Trzeba otworzyć.

W pierwszej chwili wydało mu się, że to gorączka, czy też jakieś szczygółne zdenerwowanie stawilo mu przed oczy fata morgana, która zaraz rozwinęła się, jak dym i pozostawił po sobie przykre uczucie rozczarowania.

Bowiem za progiem stała... Mela. Długo bardzo długo stał, jakby oczekując na jakiś znak niezawodny, któryby wskazał, że to nie jest fata morgana, ale żywa, autentyczna dziewczyna z zielonemi oczami.

Nie mógł znaleźć tego słowa, któreby należało powiedzieć, czy nawet krzyknąć. Może i wyrwał mu się jakiś dźwięk z gardła, może wyraz twarzy coś powiedział, gdyż stojąca za progiem Mela odezwała się wreszcie nieśmiało: — Czy... mogę wejść?

I dopiero to proste pytanie doprowadziło Stefana do jakiejś takiej równowagi. Opanował się i tym samym co zawsze spokojnym miłym głosem odpowiedział: — Proszę cie bardzo, wejdź.

Jednocześnie prawie zapalił światło w kuchni. Dzięki temu zobaczył, że Mela ma oczy zaczerwienione od płaczu, że jest jakaś zmaltretowana, że ma krok niepewny... słowem, żal mu się jej zrobił i, jeśli miał w zanadrzu jakiegokolwiek

pod jej adresem wymówki — od razu po stanowił odłożyć je na później.

— Dobrze, żeś wróciła... — powtórzył krótko ze swym codziennym uśmiechem.

Mela spojrzęła na niego zdumiona. Zdawało się jej, że ten człowiek zaraz wybuchnie wściekłym przeciwko niej gniewem, że ją zbije, że jej dokuczy iakiemś stowcem bolesniejszym od uderzenia w głowę. Stefan patrzył tak pocziwie, że poza tem spojrzeniem naprawdę nie mogło się kryć nic innego, jak tylko darowanie wszelkiej winy.

Rzuciła mu się do nóg bez namysłu. — Pan jest za dobry. Pan jest za dobry! Niech mnie pan zbije, bo ja naprawdę nie jestem nic warta! Niech mnie pan zbije, ale... niech mnie pan nie wypędną.

Coś jeszcze bez związku krzyczała, rżąc, ale Stefan ujął ją pod rękę, pociągnął do siebie, przygarnął jedną ręką, a drugą pogładził po głowie, jak dziecko.

— No, uspokój się, uspokój... Żle zrobiłaś, aleś za to pewnie już odpokutowała... Gdyby ludzie nie darowali ci siebie nawzajem różnych win — to światby się zamienił w jedną wielką mordownię. I co by wtedy było? Wiesz, co? Lepiej zrób herbaty, to się napijemy...

Wciążąc Mela w jej „obawiałości” niechęcąc, najwyraźniej, najbardziej w świecie dał jej do zrozumienia, że jej powrót jest rzeczą zupełnie normalną, logiczną, całkiem zwyczajną. O! wyszła po sprawunki, trochę się spóźniła i wraca.

d. c. n.